

ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 244

Czwartek 1 Września 1938 r.

Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Oczy całego świata zwrócone są na Czechosłowację

Sytuacja wyjaśni się w ciągu 48 godz.

Próby porozumienia z Henleinem nie dały wyniku

Jak słychać w Londynie, Praga zamierza ogłosić nowy projekt rozwiązania problemu mniejszościowego w przeciągu 48 godzin. W tym samym czasie sprecyzowane zostanie również stanowisko Niemców sudeckich.

Londyn czeka chwilowo na dalszy rozwój wypadków co uwidacznia się w wyjeździe szeregu ministrów z premierem na czele. Chamberlain, który wyraźnie podkreślił, że chwilowo nie należy się liczyć z żadnym posiedzeniem rady ministrów, spędzi 3 — 4 dni na zamku Balmoral jako gość króla Jerzego VI, następnie zaś kontynuować będzie przerwany urlop letni.

Rząd Czechosłowacki

obraduje nad wytworzoną sytuacja

Dwugodzinne posiedzenie politycznego komitetu czechosłowackiej rady ministrów we wtorek poświęcone było nowej sytuacji, która została wytworzona w ciągu ostatnich 24 godzin. Wieczorem poszczególni ministrowie zostali przyjęci przez prezydenta Benesza celem zreferowania mu sytuacji. W ciągu całego dnia komitet ministrów znajdował się w kontakcie telefonicznym z poselstwem czeskim w Londynie.

Prasa angielska o sytuacji

Głosy prasy londyńskiej potwierdzają wrażenie pewnego odprężenia, które zaznaczyło się w lnodyńskich kołach politycznych na skutek ogłoszonego w dniu wczorajszym komunikatu z posiedzenia brytyjskiej rady ministrów. Niektóre dzienniki twierdzą wprawdzie wciąż jeszcze, że premier Chamberlain zwróci się za pośrednictwem ambasadora brytyjskiego w Berlinie sir Neville Hendersona bezpośrednio do kanclerza Hitlera, na ogół jednak panuje przekonanie, że krok taki nie wchodzi w rachubę. Pomimo, że ambasador Henderson prawdopodobnie wejdzie w kontakt osobisty z niemieckim ministrem spraw zagranicznych a może nawet, jak twierdzą, przyjęty zostanie przez Hitlera, wydaje się rzeczą pewną, że w ciągu najbliższych dni Anglia nie przedsięweźmie nowych kroków dyplomatycznych.

Henlein czeka

na uchwały w Norymberdze

Jak wiadomo, w sobotę wrócił z Londynu do Pragi Asthon Gwatkin i od tej pary daje się zauważyć ożywienie działalności misji lorda Runcimana. Odrazu w sobotę udał się Asthon Gwatkin na zamek ks. Hohenlohego, gdzie odbyło się spotkanie Asthon Gwatkina z Henleinem, poczas którego Henlein został poinformowany o stanowisku Londynu. Ponieważ rozmowa ta nie doprowadziła do porozumienia Asthon Gwatkin zaprosił na popołudnie lorda Runcimana. Rozmowa lorda Runcimana z Henleinem również, jak twierdzą w kołach politycznych nie dała pożądanych wyników.

Henlein uważa, iż projekty opracowane przez Rząd czechosłowacki dają zbyt mało ustępstw w porównaniu z programem karlsbadzkim. Jednakże Henlein nie usuwa się od dalszych rokowań.

W Pradze utrzymuje się przekonanie, że na zjeździe w Norymberdze będzie poruszona sprawa Niemców sudeckich i że zapaść tam mają decyzje o dużym znaczeniu dla dalszego rozwoju sprawy. Henlein prawdopodobnie czeka na Norymbergę.

Misja lorda Runcimana

bada szwajcarski system kantonalny

Asthon Gwatkin spędził wieczór i noc z poniedziałku na wtorek w poselstwie szwajcarskim, gdzie zapoznawał się ze szwajcarskim systemem kantonalnym. Członkowie misji lorda Runcimana badają ustawę z r. 1920, zaprowadzającą decentralizację administracji państwowej.

Prezydent Roosevelt

interesuje się sytuacją europejską

Sekretarz stanu Ameryki Hull odbył w Białym Domu dłuższą rozmowę z prezydentem Rooseveltem, któremu zakomunikował treść otrzymanego meldunku telefonicznego, streszczającego rozmowę pomiędzy premierem Chamberlainem a ambasadorem Kennedy. Premierowi brytyjskiemu zależało na tym, by udzielić prezydentowi Rooseveltowi bezpośrednich informacji o sytuacji europejskiej.

Partyzanci na tyłach armii japońskiej

Jang Tse spływa krwią

Niezwykle zacięte walki o Hankou

Komunikat chiński donosi, że ataki japońskie prowadzone były wczoraj z wielką zawziętością. Chińczycy zmuszeni byli do wycofania się z szeregu pozycyj.

Najdalej posunęli się Japończycy na zachód w rejonie Nankanu. Japończycy wysadzili jeszcze jeden desant na zachodnim brzegu jeziora Pojan, na południe od Nankanu. Korzystając z nadejścia świeżych posiłków Chińczycy usiłują przejść do kontrnatarcia w kierunku m. Zuiczas, obróconego w perzynę na skutek bombardowania z powietrza i z okrętów.

W prowincji Szansi trwają w dalszym ciągu walki. Japończycy skoncentrowali znaczne siły, celem sforsowania rzeki Huenhe w rejonie Tunguan-Juntse. Najbardziej zaciekłe walki toczyły się o miasto Żujeżen; Japończycy cofnęli się, zostawiając na polu kilkuset zabitych i rannych.

Prasa chińska podaje, że walki w Mongolii Wewnętrznej znów znacznie się ożywiły, przy czym inicjatywa pozostaje w ręku chińskim. Obecnie ośrodkiem walk jest m. Tsiuan, położone 60 km. na północ od Baoton w prow. Sujuan. Zaciekłe walki na białą bron rozgrywają się na ulicach Tsiuan. Japończycy utrzymują centrum miasta, Chińczycy zaś zdobyli peryferie.

Święta wojna w Palestynie

Według wiadomości nadeszłych z Bagdadu, w mieście tym werbowani są ochotnicy pod hasłem: „Wojna święta w Palestynie". Ruch ten ogarnia stopniowo cały Irak.

Śmierć Włochom! — wołają ...falangiści

Depesze doniosły już, że w Saint - Sebastian, które jest w ręku faszystów hiszpańskich, ostrzeliwano samochód, w którym jechał ambasador włoski przy gen. Franco z żoną.

Szczegóły tego zajścia są b. pikantne.

Ambasador, jego żona i sekretarz wyjechali samochodem z Saint - Sebastian do Burgos, a stamtąd do Salamanki. Patrol faszystów (faszystów hiszpańskich) rozkazał szoferowi zatrzymać się, ale ten nie usłuchał i z całą szybkością pomknął dalej.

Wówczas patrol dał ognia i samochód zatrzymał się; ambasador wysiadł, głośno krzycząc i protestując przeciw napaści na przedstawiciela Włoch.

Gdy faszyści usłyszeli, że mają do czynienia z Włochem, to razem z grupą przechodniów, którzy znaleźli się na miejscu, zajęli wobec ambasadora wrogą postawę i wołali: „ŚMIERĆ WŁOCHOM!"

Powstała duża konsternacja; tymczasem zapomniano zupełnie o żonie ambasadora, która została samo; z wielkim opóźnieniem przewieziono ją do szpiatla, gdzie ZMARŁA WSKUTEK UPŁYWU KRWI.

Ambasador włoski, po przybyciu do Burgos, zażądał przekazania sądom włoskim napastników. Z tego powodu panuje w Saint Sebastian i w okolicy duże poruszenie. Odbyło się kilka demonstracji przeciw Włochom.

Zajście to dosadnie wykazuje... popularność Włochów nawet wśród faszystów hiszpańskich, obcych zdradzieckiej polityce targowiczan à la Franco.

Rakowski stanie ponownie

przed sowieckim sądem wojennym

B. ambasador sowiecki w Paryżu i Londynie Rakowski, który w marcu b. r. został za działalność kontrrewolucyjną skazany na 25 lat wysiedlenia na Syberię, przewieziony został obecnie do Moskwy.

Jak słychać, Rakowski ma zostać ponownie postawiony przed sąd wojenny. Proces jego odbędzie się w połowie września w Moskwie. (ATE.).

Baza na Alasce

W związku z konferencją pomiędzy szefem sztabu generalnego marynarki amerykańskiej admirałem Leahy oraz prezydentem Rooseveltem donoszą, że admirał Leahy zażądał od prezydenta Roosevelta podwyższenia budżetu floty o sumę 200 milionów dolarów. Program rozbudowy floty amerykańskiej na rok 1939/1940 przewiduje budowę 18 nowych okrętów wojennych a mianowicie 2 pancerników, 2 krążowników, ł kontrtorpedowców i 6 łodzi podwodnych. Poza tym wybudowany zostanie prawdopodobnie również lotniskowiec.

W kołach zbliżonych do amerykańskiego sztabu generalnego twierdzą, że sztab robi usiłowania, ażeby przekonać prezydenta Roosevelta o konieczności zorganizowania wielkiej bazy lotniczej na Alasce.

Utworzenie państwa Hatayu

Jak donoszą z Antiochii, otwarcie pierwszego parlamentu państwa Hatayu (Sandżaku Aleksandretty) zostało wyznaczone na dzień 2 września b. r.

Po otwarciu Izby zostanie powołany do życia gabinet ministrów i obrany prezydent państwa.

Dzień drugiego września będzie obchodzony w Hatayu rok rocznie

Dowód faszystowskiej „nieinterwencji"

Do portu w Neapolu przybył statek szpitalny „Gradisca", przywożąc z Hiszpanii 60 włoskich oficerów, 68 podoficerów i 547 rannych szeregowców. Jest to jeszcze jeden dowód faszystowskiej „nieinterwencji". Oświadczenia Rządu włoskiego, że nic mu nie wiadomo o obecności wojsk włoskich w Hiszpanii wygląda na kpiny.

Orzeł pruski

w herbie miasta Wiednia

Zarząd m. Wiednia postanowił znieść obecny herb wiedeński, przedstawiający Czerwony Krzyż na białym polu. Herb ten, który był pierwotnym godłem gminy wiedeńskiej, został zastąpiony w roku 1461 przez cesarza Fryderyka III herbem o dwugłowym orle niemieckim. Socjalistyczna gmina wiedeńska wprowadziła w r. 1925 ponownie herb pierwotny, znosząc herb z orłem pruskim, który doczekał się obecnie wznowienia pod rządami narodowo - socjalistycznymi.

Wybuch Wezuwiusza

Obserwatorium sejsmograficzne na Wezuwiuszu komunikuje, że wczoraj o godz. 21 nastąpił wylew lawy strumieniem szerokości około 200 m. z szybkością 200 m. na godz. Lawa rozlewa się coraz szerzej, nie zagraża jednak okolicznym miejscowościom. Należy zaznaczyć, że poziom lawy w kraterze podniósł się gwałtownie, a następnie opadł tak, że wylew lawy był nieznaczny.

Rada gabinetowa Wielkiej Brytanii

Ministrowie pozostają w pobliżu Londynu

Ambasador Stanów Zjedn. u premiera

Rada Gabinetowa, która rozpoczęła się we wtorek rano trwała blisko 3 godziny. Z 22 członków gabinetu na posiedzeniu obecnych było 18. Obecny był również ambasador brytyjski w Berlinie Henderson, co jest rzeczą bardzo znamienną, gdyż tylko w wyjątkowych wypadkach osoba stojąca poza gabinetem może brać udział w naradach Rządu.

Podczas posiedzenia poruszone zostały następujące punkty: 1) reakcja opinii światowej na mowę sobotnią sir Johna Simona, 2) raport Hendersona, 3) możliwość akcji dyplomatycznej angielskiej w Berlinie.

Po posiedzeniu ogłoszony został komunikat oficjalny, w którym zaznaczono, że *„w wyniku narady, gabinet wyraził swą jednomyślną zgodę co do powziętych kroków i polityki na przyszłość. Następne spotkanie nie zostało ustalone, lecz wszyscy ministrowie pozostają w pobliżu Londynu“.*

Reuter zaznacza, iż *polityka W. Brytanii będzie polegała na kontynuowaniu wysiłków pojednawczych przy jednoczesnej bacznej obserwacji wszelkich ewentualnych nagłych zmian, mogących zajść w rozwoju sytuacji.*

Korespondent dyplomatyczny „Evening News“ donosi, że na Radzie rozważana była myśl zwrócenia się do Niemiec z propozycją, aby ponowiły deklarację, jaką złożyły w dniu zajmowania Austrii, kiedy marszałek Göring oświadczył, że wojska niemieckie zatrzymają się w odległości 24 kilometrów od granicy czechosłowackiej.

Premier Chamberlain przyjął po południu amb. Stanów Zjednoczonych, Kennedy, który powrócił z wakacyj, spędzonych w południowej Francji. Premier dokładnie zaznajomił ambasadora ze stanowiskiem brytyjskim w obecnej sytuacji.

Wrażenie w Paryżu

Konferencja ministerialna w Londynie skupia całkowitą uwagę francuskich kół politycznych, jak również i prasy, która poświęca jej obszerne korespondencje i komentarze. Nastroje alarmistyczne doszły do punktu kulminacyjnego. *Dzienniki paryskie wysnuwają jaknajbardziej pesymistyczne horoskopy co do rozwoju zagadnienia czeskiego w ciągu najbliższych dni*, wyrażając jednakże zaufanie do misji mediacyjnej lorda Runcimana. W związku z tym duże wrażenie wywołała pochodząca z londyńskich źródeł wiadomość, że premier Chamberlain zamierza, za pośrednictwem ambasadora brytyjskiego w Berlinie przesłać osobiste pismo do kanclerza Hitlera, odwołujące się w sposób naglący i uroczysty do jego ducha zgody (?!)

Po mowie min. Simona

W Londynie uważają za rzecz pożałowania godną, że przemówienie sir Johna Simona spotkało się z krytyką w Niemczech. Prasa zaznacza, że nieuzasadnione jest twierdzenie, jakoby sir John Simon w przemówieniu swym wykazał uprzedzenie w stosunku do Niemców Sudeckich, dodając, że wręcz przeciwnie, przemówienie to było wybitnie bezstronne. Wyrażana jest nadzieja, że deklaracja kanclerza skarbu winna wywrzeć dodatnie wpływy na rokowania praskie.

W kołach rządowych otrzymano bliższe informacje o nowych propozycjach, jakie wysunąć ma rząd praski wobec przywódców sudeckich. Propozycje te, opierające się na zasadach kantonalnych, uważane są za poważne ustępstwo dla Niemców Sudeckich. Stwierdzają one, według kół miarodajnych, podstawę do możliwego rozwiązania.

Jutro znowu wojna...

Jako odparcie zarzutów, iż Rzesza urządza w tym roku wielkie manewry wojskowe, odpowiada „Boersen Ztg.“ artykułem p. t. „Manewry u innych“. Przede wszystkim zdaniem „Boersen Ztg.“, należy zwrócić uwagę na manewry floty sowieckiej, posiadające w roku bież. wyraźnie zaczepny charakter, a odbywające się w zatoce Fińskiej i na wodach estońskich. Flota sowiecka — ciągnie dziennik, jest nie tylko zmodernizowanymi resztkami floty cesarskiej, ale rozbudowanym i wzmocnionym przez planowane przygotowania narzędziem wojny. Główną jej siłę stanowi flotylla łodzi podwodnych, licząca na Morzu Bałtyckim 80 jednostek, na Czarnym 30, a 50 na wodach Dalekiego Wschodu, przy czym łodzie te mają zasięg działania około 7000 mil morskich. Lotnictwo morskie liczyło dotychczas 400 samolotów, a w ciągu r. bież. ma ulec podwojeniu. Poza tym nie należy — zdaniem pisma — spuszczać z oka wielkich tegorocznych ćwiczeń obrony przeciwlotniczej, organizowanych przez „Ossoawiachim“. Również i manewry angielskie, francuskie i belgijskie — zdaniem Boersen Ztg.“ — o wiele swoimi rozmiarami i starannością przygotowania, przerastają normalne ćwiczenia jesienne, urządzane corocznie.

Faszyści ciągle wspomagają gen. Franco

We wtorek odbyła się rozmowa pomiędzy brytyjskim charge d‘affaires p. Noelem Charles i włoskim ministrem spraw zagr. hr. Ciano. Zdaniem kół angielskich, przedmiotem tej rozmowy, która była dalszym ciągiem uprzednio omawianych konferencji, były pogłoski o nowych posiłkach włoskich dla gen. Franco. Na zapytanie dyplomaty angielskiego min. Ciano miał odpowiedzieć, że Włochy nie mogą zrezygnować z dostarczania żywności i zapasów ochotnikom, którzy oddawna znajdują się w Hiszpanii. Równocześnie hr. Ciano zaznaczyć miał, że żadne nowe transporty ochotników nie były wysyłane do Hiszpanii (?)

Nie było rozmowy

prez. Benesza z Henleinem

We wtorek przed południem został przyjęty przez prezydenta Benesza poseł SDP i członek delegacji do rokowań z Rządem Kundt i szef biura prasowego SDP Sebekowsky. Rozmowa miała trwać około 2 godzin. W sprawie tej nie został wydany żaden komunikat, jak również przebieg rozmów okryty jest tajemnicą. W kołach poinformowanych do rozmowy tej przywiązują duże znaczenie, gdyż tematem jej była sprawa znalezienia wspólnej platformy celem prowadzenia dalszych rokowań.

Pogłoska o rozmowie prez. Benesza z Henleinem, która miała odbyć się we wtorek — nie potwierdziła się. (PAT).

Zaniepokojenie we Francji

inspekcją Hitlera

Dokonana przez kanclerza Hitlera w poniedziałek inspekcja fortyfikacji granicy Francji, była powodem nowej fali alarmów we Francji, odnośnie wzrastającej aktywności militarnej Niemiec.

W poniedziałek wieczorem premier Daladier po odbyciu posiedzenia gabinetu, poświęconego sytuacji międzynarodowej, udał się do pałacu Elizejskiego, gdzie odbył godzinną rozmowę z prezydentem Lebrun.

Dekrety premiera Daladier

o przedłużeniu czasu pracy

Zapowiedziana przez premiera Daladier'a reforma 40-godzinnego tygodnia pracy, zaczyna wchodzić w okres realizacji.

Na posiedzeniu Rady Ministrów w pałacu Elizejskim, Rząd zajmował się uproszczeniem procedury w celu szybkiego kwalifikowania wypadków dopuszczalnych odchyleń od ogólnej zasady 40-godzinnego tygodnia pracy. **W niektórych gałęziach przemysłu wojennego czas pracy zostanie podniesiony do 48 godzin w tygodniu.**

Decyduje o tym minister zainteresowany w wykonaniu zamówień. O ilości dodatkowych godzin decyduje minister pracy. O ile chodzi o przemysł, pracujący na zamówienia prywatne, nie związane z obroną narodową, czas pracy może być przedłużony maksymalnie **o 100 godzin rocznie, czyli, że tydzień pracy wynieść może maksymalnie 44 godzin**, z zastrzeżeniem jednak, że pozwolenie na zwiększenie czasu pracy jest uzależnione od zlikwidowania bezrobocia w danej gałęzi przemysłu.

Sprawa określenia maksymalnej i minimalnej zwyżki płacy za godziny nadliczbowe, określona dotychczas przez umowy zbiorowe, może być potraktowana w specjalnej ustawie, którą rząd przedstawi parlamentowi.

Opowieści drutów telegraficznych

PORADNIA „WROGÓW LUDU“

Podczas toczących się w Kijowie obrad CK komunistycznej partii Ukrainy, powzięta została uchwała o stworzeniu specjalnej poradni dla rozpoznawania i zwalczania „wrogów ludu“.

MOSKIEWSKA BIBLIOTEKA PAŃSTWOWA W PŁOMIENIACH

W poniedziałek w godzinach wieczornych wybuchł groźny pożar w moskiewskiej bibliotece państwowej, który strawił większą część biblioteki. Narazie trudno jest ustalić wysokość strat. Również przyczyny pożaru nie zostały, jak dotychczas stwierdzone.

AGITACJA HITLEROWSKA W KŁAJPEDZIE

Od pewnego czasu na drzewach przydrożnych na terytorium kraju kłajpedzkiego„ nieznani sprawcy wycinają w korze litery „H“ oraz ogromny znak swastyki. Litewska policja polityczna wszczęła energiczne poszukiwania za sprawcami.

BURZE W NIEMCZECH

We wtorek od wczesnego ranka panowały w północnych i środkowych Niemczech niezwykle silne burze, połączone z piorunami, gradem i oberwaniem się chmur. W Berlinie burze te nie wyrządziły na ogół większych szkód, natomiast Westfalia oraz częściowo Śląsk i okolice Hannoweru poniosły wielkie straty.

ZNISZCZENIE BÓŻNICY W GDAŃSKU

W poniedziałek w nocy „niewykryci sprawcy“ po wyłamaniu bramy wdarli się do żydowskiego domu modlitwy w Gdańsku, położonego w śródmieściu, wybili wszystkie szyby, niszcząc całe urządzenie.

MASOWE ZATRUCIE

W Sofii przeszło 200 osób, przeważnie robotników i dzieci zachorowało z objawami gwałtownego zatrucia po spożyciu ciastek, kupionych u jednego z piekarzy na peryferiach miasta. 50 osób walczy ze śmiercią.

Obrady francuskiej Rady Ministrów

We wtorek odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta Republiki posiedzenie Rady Ministrów, które trwało przeszło trzy godziny. Według ogłoszonego urzędowego komunikatu, minister Bonnet złożył dokładne sprawozdanie ze spraw, dotyczących polityki zagranicznej, w którym poruszył wydarzenia na Dalekim Wschodzie, hiszpańską wojnę domową, wzajemne stosunki francusko - włoskie i problem Czechosłowacki. *Rada Ministrów aprobowała w pełni wywody min. Bonneta oraz wskazówki, których udzielił on reprezentacjom dyplomatycznym francuskim zagranicą.*

Premier Daladier i min. Bonnet — pisze naczelny redaktor „Figaro“ — całkowicie popierają wysiłki Rządu Brytyjskiego na rzecz pokojowego załatwienia zagadnień narodowościowych w Czechosłowacji, wymagających ustępstw ze wszystkich stron. Tym tłomaczy się *taktyka Rządu Daladier — unikania wszelkich alarmujących i manifestacyjnych posunięć*, któreby mogły tylko umocnić zakulisową akcję czynników, prących do wywołania konfliktu europejskiego. „Figaro“ na dowód przytacza, że expose ministra Bonneta na temat polityki francuskiej poświęcone było omówieniu wszystkich zagadnień„ jak to sprawy konfliktu na Dalekim Wschodzie, sprawy Hiszpanii, stosunkom francusko - włoskim i dopiero na końcu zagadnieniu czeskiemu.

Włochy żądają

decydującego rozstrzygnięcia

Cała prasa rzymska poświęca wiele uwagi rozwojowi sprawy czechosłowackiej, podkreślając, że wchodzi ona w bardzo ostry okres.

„Tribuna“ pisze, że wszelkie *metody kompromisowe i półśrodki na nic się nie przydadzą w chwili, gdy konieczne jest rozwiązanie decydujące.* Z kolei „Tribuna“ solidaryzuje się z głosami prasy niemieckiej, która oceniając mowę Simona pisała, że skoro Anglia zechciała dobrowolnie zająć się problematem Czechosłowacji, w takim razie powinna akcję swą przeprowadzić do końca. Co zrobiliby Anglicy, zapytuje „Tribuna“, gdyby miliony ich rodaków, podobnie jak Niemcy sudeccy i inne narodowości, zamieszkujące Czechosłowację musiały znosić tyranię i ucisk obcego Rządu. W konkluzji „Tribuna“ pisze, że opinia niemiecka dała dotychczas dowody spokoju i umiarkowania.

Pracownicy miejscy Warszawy

popierają walkę pracowników E.K.D.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Warszawskiego Zarządu Okręgowego Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce z udziałem Zarządu Oddziału EKD., Warszawa — Grodzisk. Warszawski Zarząd Okręgowy w dniu 30 sierpnia 1938 roku po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania przedstawicieli EKD. z akcji o nową umowę i po wyczerpującej dyskusji, powziął rezolucję, w której m. in. zaznacza:

Zarząd Okręgowy solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem pracowników EKD. i jego uzasadnieniem. tymbardziej że — i to Zarząd Okręgowy z naciskiem podkreśla — w EKD. i w „Sile i Światło“ bierze wybitny udział kapitał zagraniczny i z punktu widzenia gospodarstwa krajowego tym mniej jest powodów, dla ustępstw ze strony pracowników. Dlatego też akcja pracowników EKD. jest podyktowana dobrze zrozumiałymi potrzebami państwa.

Zarząd Okręgowy solidaryzuje się całkowicie z potrzebami pracowników EKD. i jest przekonany, że w zatarg trwający już od kilku miesięcy muszą natychmiast wkroczyć wszystkie czynniki nadzorcze i przedstawiciele władz, powodując rozstrzygnięcie zatargu w myśl postulatów pracowników. W przeciwnym razie bezwzględna walka pracowników będzie całkowicie uzasadniona.

Zarząd Okręgowy jak w marcu 1938 roku tak i obecnie zapewnia pracowników EKD., że ogół pracowników Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie jest gotów do poparcia pracowników EKD. wszelkimi dostępnymi środkami stosownie do wskazówek władz Związku.

Pracownicy zdecydowaną walkę z kapitałem rodzimym, tymbardziej nie będzie nami rządził kapitał obcy.

Pożar gaszony bombami

W Argentynie użyto po raz pierwszy do gaszenia pożarów w stepie samolotów bombowych. Pożar wybuchł na olbrzymich przestrzeniach stepowych w Las Pampas. Pożar rozszerzał się tak szybko, że normalnie stosowane środki ratunkowe zawiodły. Użyto więc dwa samoloty bojowe, które w odległości 15 km. obrzuciły całą przestrzeń bombami lotniczymi, wywołując drugi, znacznie mniejszy pożar, który został ugaszony. W ten sposób jednak powstała przestrzeń wolna od stepu, uniemożliwiająca dalsze posuwanie się olbrzymiego pożaru.

Poseł hitlerowski

w Pradze protestuje

Poseł niemiecki uczynił u Rządu praskiego 2 demarches.

Pierwsza demarche dotyczy plakatu, rozwieszonego na starym ratuszu w Pradze, którego treść obraża kanclerza Hitlera i Konrada Henleina. Plakat ten był zresztą powodem incydentu, gdyż tłum pobił Niemca sudeckiego Worscha, który plakat ten zrywał.

Drugi protest dotyczy artykułu w „Morawsko - Sleskim Deniku“, którego treść jest obraźliwa zarówno dla byłej armii niemieckiej jak i dla żołnierzy węgierskich.

W obu tych wypadkach poseł niemiecki złożył ostry protest, żądając ukarania winnych oraz wydania zarządzeń celem uniknięcia powtarzania się na przyszłość podobnych wypadków.

Punkty przejściowe z Polski na Litwę

Z dniem 1 września r. b. czynne będą trzy punkty przejściowe graniczne z Polski na Litwę: pierwszy Landwarów — dla ruchu kolejowego oraz Zawiasy i Dmitrówka — Orany dla ruchu kołowego i pieszego.

Strajk okupacyjny

w Polskich Zakładach Impregnacyjnych

W poniedziałek rano robotnicy Polskich Zakładów Impregnacyjnych w Mińsku Maz. przystąpili do strajku okupacyjnego.

Od dłuższego czasu stosunki między dyrekcją w osobach pp. Szmita i Szczepankowskiego a robotnikami były naprężone. Wywalczona na wiosnę umowa zbiorowa była ignorowana. Poza tym dla robotników zatrudnionych przy przeładunku drzewa, wyznaczono 250 szpantów do przeładowania w ciągu jednego dnia. Norma ta jest nie do wytrzymania dla bydląt roboczych, a w żadnym wypadku dla ludzi. Warunki pracy okropne. Zamiast poprawić warunki pracy, dyrektorzy zajmują się rozbijaniem Związku Klasowego. Nic jednak nie wskórali.

Zakusy ich rozbiły się o solidarną postawę wszystkich robotników. Ostatnio zredukowali 35 osób, motywując to brakiem pracy. Okazało się to nieprawdą, gdyż na propozycję delegatów cofnięcia redukcji i ograniczenia pracy do 5 dni w tygodniu, odpowiedzieli odmownie.

Strajk trwa solidarnie. Konieczna jest natychmiastowa interwencja władz.

Walka o demokrację w Polsce

Interesująca rola „Stronnictwa Pracy"

W walce o demokrację w Polsce idą socjaliści i ludowcy razem. Ostatnio potwierdził tę współpracę i współwalkę „dzień czynu chłopskiego".

Naturalnie, nie wszystkim (o, bynajmniej!) podobała się ta współpraca! Rozmaite czynniki pracują — dzień i noc — w pocie czoła, aby tę współpracę osłabić; aby nagromadzić jak najwięcej uprzedzeń przeciwko socjalistom w środowiskach ludowców.

Zastanawia rola niektórych organów klerykalnych i w ogóle tak czy inaczej zbliżonych do Stronnictwa Pracy.

„Głos Narodu" niemal codziennie usiłuje zasugerować ludowcom (w artykułach p. Romera i in.), że ludowcy doskonale mogą **IŚĆ Z ENDECJĄ.** A gdzie demokracja? Przecie według endeków demokracja — to żydowski, masoński i bolszewicki wymysł. Ale pp. klerykałów o to głowa nie boli. Jest to oczywista **WALKA Z DEMOKRACJĄ.** A p. Brożek (z Tarnowa) wciąż i wciąż umieszcza jakieś „rewelacje" w „Głosie Narodu", dowodząc, że socjaliści chcą **WYZYSKAĆ** (!?) ludowców dla jakichś swoich celów. W numerze z 24 sierpnia p. Brożek — bez sensu — dowodzi znowu, że „organizacje Str. Ludowego są pod terrorem bojówek PPS" (!) itp.

Zestawmy jednak te klerykalne bzdury (bardzo przejrzyste w intencji), zajrzyjmy do organów bardziej bliskich Str. Pracy. Oto ostatni „Zwrot" (z 28 b. m.). Ten „Zwrot" także — być może bardziej dyskretnie — pracuje nad rozluźnieniem stosunków ludowców z socjalistami. W związku ze świętem „czynu chłopskiego" stwierdza, że stosunek socjalistów do ludowców jest „pozytywny". Ale co dalej? Jednak „sprawa realnej współpracy nie jest tak prosta" — oświadcza „Zwrot". Dlaczego? Dlatego pono, że PPS nie umie (czy nie chce) dostosować się do „dynamizmu" ludowców. Czytamy:

> U socjalistów czynniki kierownicze starają się siłę tę powstrzymać, zaspokoić ją surogatem przebrzmiałego frazesu, utrzymać w ryzach demoralizującymi hamulcami.
>
> To stwarza, już nie tylko rozdźwięki wewnątrz partii, ale i wielką przeszkodę we współpracy z ruchem ludowym w realizacji wspólnych celów politycznych.

Naturalnie, cała historia o „demoralizujących hamulcach" jest bzdurą. Wiadomo np., jak robotnicy Zach. Małopolski poparli w swoim czasie chłopów. Ale **intencje** pp. zwrotowców są jasne. Chodzi właśnie o stworzenie tej „wielkiej przeszkody", o której piszą. Czy nikła grupa „Zwrotu" chce zastąpić (!) ludowcom ten „dynamizm", którego pono brak socjalistom?

Ta **INTRYGA** nader ciekawa. Już o niej głośno w prasie. „Zwrot" (i zapewne całe Str. Pracy) chciałby **odciągnąć** ludowców od socjalistów. W imię czego?! Chyba nie w imię walki o demokrację, bo właśnie w owej współpracy ludowców i socjalistów tkwi największa gwarancja skutecznej walki. A więc o co chodzi? Czy chodzi o to, by Stronnictwo Pracy stało się dla ludowców **przystankiem** w drodze do endecji? A przecie Stronnictwo Pracy jest pono „demokratyczne", a jakże! „Nasz Przegląd" (25 b. m.) pisze, że — „morżowcy"

> „morżowcy" trzymają się jeszcze starej taktyki, która polega na rywalizacji z P. P. S. w zjednaniu ludowców. Były poseł Korfanty, korzystając z ciągłego kontaktu osobistego z b. premierem Witosem oraz ze skaptowania go jako współpracownika dla „Zwrotu" jest pewien, że uda mu się przeciągnąć conajmniej część (prawicową) ludowców ku sobie i oderwać ich od PPS. Wyrazem tych manewrów był zamieszczony w chadeckim „Głosie Narodu" artykuł ludowca Edwarda Brożka, pełen napaści na PPS."

Oto jakie „jesienne manewry" odbywają się na s[illegible]mnym terenie Stronnictwa Pracy. Nie pierwszy to raz „Zwrot" atakuje PPS.

Rezultatem tych intryg — gdyby się udały — było by moralne osłabienie walki o demokrację w Polsce. A o to przecie chodzi wszystkim żywiołom, niechętnym demokracji. W imię więc czego kontynuują swą rozbijacką robotę up. „zwrotowcy"?

Te intrygi będziemy bezwzględnie demaskować. Walka o demokrację w Polsce jest dla nas hasłem naczelnym!

K. CZAPIŃSKI

Po zjeździe nauczycielskim

Echa prasowe

Przebieg zjazdu Z. N. P. referowaliśmy obszernie. Niebawem wrócimy doń w wywiadzie z jednym z najwybitniejszych działaczy tej wielkiej i żywotnej organizacji. Stwierdzamy, że zjazd miał przebieg bardzo poważny, że postawa była bardzo jednolita, że prezes ob. Z. Nowicki miał całkowitą rację, gdy stwierdzał wielką KONSOLIDACJĘ organizacyjną.

Ale prasa reakcyjna (zwłaszcza klerykalna) jest niezmiernie ROZGORYCZONA. Wszystkie wysiłki, zmierzające do rozbicia ZNP. spełzły na niczym. A reakcyjne ugrupowania rozumieją dobrze, że silna organizacja nauczycielska — to poważna karta polskiej demokracji.

Na zjeździe wielokrotnie, i to z ust miarodajnych padało słowo — DEMOKRACJA. Wywoływało zawsze gorący aplauz. Zrozumiałe: nauczyciel, mający wciąż do czynienia z dzieckiem ludu, nie może i nie powinien odrywać się od tego ludu. A poza tym nauczyciel co raz lepiej rozumie związek, zachodzący pomiędzy oświatą prawdziwą a wolnością polityczną. Reakcyjna prasa stara się tą demokratyczną postawę nauczycielstwa przedstawiać, jako — „PARTYJNICTWO". Ale to chwyt stary i śmieszny. Jakie znów „partyjnictwo"?! Wśród nauczycieli widzimy sympatyków różnych partyj. A nie brak — naturalnie — bezpartyjnych.

Najbardziej ciska się (oczywiście!) „MAŁY DZIENNIK". Pisaliśmy już wczoraj o nim. A w numerze środowym znów się ciska i piszczy w art. p. t.: „SEJM BEZ BOGA". Drażni „Mały Dziennik" słowo: demokracja. Interpretuje ją jako indyferentyzm religijny, niemal „bezbożnictwo". Ale to się nie udaje. — Biedny „Mały", niestety, nie może zebrać dowodów, że zjazd wypowiedział się przeciwko religii lub kościołowi. Pocóż więc ten niemądry tytuł — „bez Boga".!

Ale zostawmy przygnębionego „Małego". Bo stary „Czas" też jest wielce oburzony, a jakże! Pisze groźnie i węzłowato: „TYLKO ŻELAZNA MIOTŁA (!!) wymiecie z organizacji dotychczasowe nawyczki". Albowiem „ZBYT NASIĄKŁA POLITYKĄ" (?!). Naturalnie, „Czas" nie miał by nic przeciw „polityce", gdyby to była JEGO (konserwatywna) polityka! Ale padło słowo: „demokracja"... O nie! gdzie „żelazna miotła"?! Ach, jak ten „Czas" rwie się do „miotły"!

Zabiera głos „KURIER POLSKI" organ Lewiatana. Ten jest trochę spokojniejszy. Ale narzeka — również na „politykę". Bardzo stanowczo doradza zachowanie „APOLITYCZNOSCI". ZNP — powiada — „nie powinien być częścią składową żadnego ruchu czy prądu politycznego".

Są to „dobre rady pani Zofii". Czy ZNP. zamierza prowadzić walkę polityczną. Czy ZNP chce wejść w skład jakiejś partii? Bynajmniej! na zjeździe nie słyszeliśmy o niczym podobnym. Mówcy tylko stwierdzali związek oświaty z demokracją. Tymczasem „Kurier Polski" niepostrzeżenie „upraszcza", terminologię — i słowo „demokracja" (jako zasada) zaczyna rozumieć w znaczeniu czynnej, organizacyjnej walki politycznej, walki partyjnej.

Także wiele innych pism zabiera głos w tejże sprawie — Lwowski „DZIENNIK POLSKI" podejrzliwie zapytuje, — a dlaczego „Robotnik" „pochlebnie" pisze o ZNP? Oświadczamy: pisze przychylnie przede wszystkim dlatego, że rozumie znaczenie światłego nauczycielstwa dla ludu, dla Polski.

Tak niepokoi się — w różnych formach — polska reakcja, rozgoryczona niepowodzeniem dawniejszej oszczerczej kampanii. Obecnie stara się zasugerować czytelnikowi nadmierne „rozpolitykowanie" ZNP.

Ale wiemy, co za tym się kryje!..

K.

Przemiany w Niemczech

Obawy wojny...

„We wszystkich dziedzinach życia społecznego i jednostkowego, w gospodarstwie i handlu, w komunikacji, wszędzie się dzieje jak w *domu wariatów*" — pisze obywatel Rzeszy do emigrantów niemieckich.

Nie jest to głos odosobniony. Zarówno emigranci, jak też cudzoziemcy, utrzymujący stosunki z Niemcami w Rzeszy, podają z ostatnich tygodni wyjątki z listów, w których obywatele niemieccy prawie w jednakowych barwach malują nastroje ludności, *nastroje posępne i beznadziejne*, jakie tylko w domu wariatów spotkać można. A wiadomości z Niemiec pochodzą od wszystkich klas i sfer ludności, nie wyłączając wojska i członków partii hitlerowskiej.

Stwierdzają więc ci liczni korespondenci z różnych stron Niemiec, że panuje przygnębienie, że *obawa wojny jest powszechna* i jak ciężka zmora wisi nad ludnością, która *wojny nie chce*, a uważa ją za nieuniknioną. Ciężkie położenie ekonomiczne, brak podstawowych artykułów spożycia i lichy gatunek towarów, utwierdza ją tylko w przekonaniu, że wojna jest bliska. Niebywały nacisk aparatu administracyjnego i partyjnego, przeciążenie podatkowe, rygory i przymusy wszelkiego rodzaju uprzykrzają życie do reszty..

A tu jeszcze nagle — te *manewry z mobilizacją rezerwistów!* Wywołały one istny popłoch, a nawet — jak np. w Szpandawie, pod Berlinem — opór kobiet, zatrzymujących pociąg z rezerwistami.

Powszechne jest uczucie, że coś musi się stać niebawem, ale nikt nie wie — co.

W tym nastroju strachu i oczekiwania *blednie gwiazda Hitlera.* A co to znaczy w kraju takiej dyktatury, jak w Niemczech, zbyteczna tłumaczyć. Hitler był u szczytu sławy w marcu r. b., gdy dokonał „anszlussu" Austrii. Od tego czasu nastąpił już znaczny spadek autorytetu i zaufania.

I nie trudno się temu dziwić. Przyłączenie Austrii zaspokoiło ambicje narodowe ogółu niemieckiego. Ale już w maju r. b. omal nie doszło do wojny z Czechosłowacją i od tamtej chwili Niemcy są w stanie „manewrowym". Jeżeli przez pięć lat rządów hitlerowskich Niemcy stały się jednymi wielkimi koszarami, to w szóstym roku koszary te uruchomiły się już i poczęły „manewrować". Stąd jeden tylko krok do wojny.

I najspokojniejsza część ludności *zaczyna się buntować w duchu.* Zapytuje się ona, gdzie kres tych „zwycięstw", jeżeli po każdym nowym zwycięstwie, następuje coraz większa mobilizacja sił, a widmo wojny jest coraz bliższe. Coraz szersze masy przekonywają się na własnej skórze i na własnym żołądku, co to jest „dynamizm" faszystowski, który łatwo rozpętać, a nie sposób — powstrzymać.

Ludność buntuje się w duchu. Zbyt potężna i wszechwładna jest jeszcze machina dyktatury hitlerowskiej, by niezadowolenie zewnętrzniało się masowo. *Ale hitleryzm przegrywa moralnie* i stopniowo traci oparcie w masach. A to może się stać *początkiem klęski politycznej.*

Niemcy niewątpliwie znajdują się na rozstajnych drogach. Pisaliśmy już przed miesiącami, że nie można bez końca trzymać narodu w napięciu wojennym, w treningu wojennym. Tyle już nagromadziło się w Niemczech „energii" wojennej, że — jak świadczą nastroje ludności — nie wiele potrzeba, by wojna „sama" wybuchła.

A jeżeli wojna nie wybuchnie, jeżeli Hitler będzie musiał „demobilizować" i uciszyć gorączkę wojenną, *CÓŻ ZAOFIARUJE SWEMU KRAJOWI?* Zwycięstwa wyszantażowane mogą się udać tylko do czasu. Z Czechosłowacją nie idzie już tak łatwo, jak z Austrią, a dalsze próby „dynamizmu" mogą pójść jeszcze trudniej. Poza zwycięstwami zewnętrznymi, zwycięstwami nad innymi narodami i krajami, Hitler Niemcom *nic dać nie może.* Ale te właśnie zwycięstwa, jak widzimy, wywołują w Niemczech coraz większy niepokój.

Nie należy zamykać oczu na to, co się dzieje w Niemczech. Jest to czynnik b. ważny. Zapewne, ludność niemiecka nie może narazie dać wyrazu temu, co myśli i co czuje. Ale nie zawsze tak będzie. Niech się tylko Hitlerowi noga powinie, a do głosu dojdzie naród.

Niestety, na razie Hitler jest władzą absolutną. I prowadzi swe państwo *do wojny.* Procesy wewnętrzne w narodzie niemieckim mogą stać się czynnikiem ważnym — z czasem... Ale na razie *rozstrzyga* Führer!...

Ofensywa hitleryzmu

Sytuacja znów naprężona!

Po kilku miesiącach „pieredyszki", t. zn. względnego odprężenia, sytuacja w środkowej Europie znów staje się bardzo niepokojącą. Hitler i jego agent Henlein wznawiają ofensywę. Szczegóły czytelnicy znają z depesz. Cały świat znów z napięciem śledzi dramatyczny przebieg nacisków i pertraktacyj.

Ogromne MANEWRY WOJSKOWE w Hitlerii dają tym naciskom bardzo poważne „tło"... Za kilka dni rozpoczyna się hitlerowski „kongres" w NORYMBERDZE. Krążą pogłoski o możliwości bezwzględnych wystąpień na tym kongresie i o haśle PLEBISCYTU (w Sudetach), które pono ma rzucić Hitler. Henlein — jak wskazują ostatnie fakty — zapewne otrzymał od swego pryncypała dyrektywy w kierunku zaostrzenia taktyki.

W Czechosłowacji premier Hodża oświadcza, że „rozpoczyna się okres, w którym ODRACZAĆ decyzyj niepodobna!" Czesi mówią o „TRZECIEJ KONCEPCJI" (a więc nie Henleina i nie pierwotnej koncepcji czeskiego Rządu). Czy chodzi o „kantonizację" Czechosłowacji?

Anglia chmurzy się... Wysłannik Runcimana podobno przywiózł z Czechosłowacji do Londynu wiadomości niepokojące. Lord Simon w swej mowie, którą czytelnicy znają, wystąpił z nowym — aczkolwiek dość powściągliwym — ostrzeżeniem pod adresem Niemiec.

We Francji i Anglii odbyły się narady gabinetowe. Chamberlain podobno wystosował list z ostrzeżeniem do Hitlera; ten list ma odwieść do Berlina lord Henderson. Stany Zjednoczone są zaniepokojone. Sowiety grożą.

W tej sytuacji trudno przypuścić, by Niemcy zdecydowały się na zbrojne wystąpienie. Raczej chodzi o NACISK na Czechosłowację, o nowe ustępstwa na rzecz Niemców sudeckich.

Polityka wymuszania trwa dalej...

Stanowisko POLSKI pozostaje niejasne i wywołuje narzekania we Francji. Ostatnio krytykował tę politykę t. J. Longuet w „Populaire".

Przegląd prasy

BRAK KONSEKWENCJI.

Korespondent „Dziennika Bydgoskiego pisze o braku konsekwencji władz w różnych dziedzinach naszego społecznego i politycznego życia a m. in.:

> „Brak zdecydowanej linii postępowania widzimy i w stosunkach prasowych. Jednego dnia konfiskuje się rezolucję protestacyjną w sprawie wypadków gdańskich. Dzieje się to na wyraźne żądanie ministerium spraw zagranicznych. Dnia już następnego wspomnianą konfiskatę odwołuje się i to z polecenia ministerium spraw wewnętrznych. Podobnie rzecz się miała z sobotnimi uchwałami komitetu wykonawczego Stronnictwa Ludowego".

Takich niekonsekwencji można by mnożyć bez liku.

NIEPOPRAWNI.

Podtatusiali młodzieńcy z ABC z dniem każdym są coraz bardziej dziecinni. Znów wypisują jakieś bzdury, których by się powstydził uczeń szkoły powszechnej. Piszą o dwóch międzynarodówkach socjalistycznej i Lewiatana:

> „Między socjalistami a „Lewiatanem" jest bowiem w rzeczywistości o wiele więcej punktów zbieżnych, niżby się to wydawało".

A dla czego:

> „Obydwie międzynarodówki, złotą i czerwoną, łączy wspólny stosunek *do żydów*".

Ziewa się wprost z nudów, jakie to oklepane, wyświechtane, stare a płakać się chce, jakie prostackie.

Naiwnych coraz mniej.

PAPIEŻ POROZUMIAŁ SIĘ Z MUSSOLINIM

Gdy profesorowie włoscy ogłosili znane tezy o rasizmie, papież w końcu lipca wygłosił przemówienie potępiające koncepcje rasistowskie. Przemówienie było mocne i wydawało się, że dojdzie do **konfliktu** między Watykanem a Mussolinim. Tymczasem nastąpiło przemówienie papieża do tych samych alumnów Kolegium Propagandy Wiary. W tym drugim przemówieniu papież przemawia tonem mocno złagodzonym. Nie mówi o rasizmie, przestrzega tylko przed przesadnym nacjonalizmem.

Ten właśnie temat wycofania się Watykanu i kapitulacji przez Mussolinim porusza bratni „Dziennik Ludowy", który pisze w art. t. Matuszewskiego:

> Nie trzeba być geniuszem, żeby dostrzec zupełnie inny ton przemówienia z przed kilku dni w porównaniu z przemówieniem lipcowym.
>
> Zauważymy przy tym, jak przemówienia papieskie posługują się taką treścią i tonacją — jak w danej chwili jest potrzebna i nieraz z tekstu wynika co innego, a z konkluzji, a jeszcze bardziej z praktyki zupełnie co innego.
>
> Porozumienie z Mussolinim i ostatnie przemówienie o wartości umiarkowanego nacjonalizmu — są dowodem jak giętką i szybko zmieniającą oblicze jest taktyka i dyplomacja watykańska.

S-ek.

Miesiąc młodzieży

„Młodzi Idą"

Ukazał się wrześniowy (6) numer „Młodzi Idą", organu naszej młodzieży socjalistycznej. Jest to numer propagandowy (16 stron), wydany z okazji przypadającego na wrzesień Miesiąca Propagandy Młodzieży Socjalistycznej. Numer jest bardzo bogaty pod względem treści i obficie ilustrowany. Oprócz odezwy Centralnego Wydziału Młodzieży PPS. zawiera on m. in. artykuły tow. tow. M. Niedziałkowskiego, K. Pużaka, Z. Ładkowskiego, D. Kłuszyńskiej, E. Hryniewicza, W. Jakubowskiego, A. Zdanowskiego, J. Dzięgielewskiego, S. Niemyskiego, J. Mulaka, E. Wieczorka, J. Cesarskiego, Kosińskiego, Anzelma i szeregu innych.

Tow. Pużak w artykule p. tyt.: „Wolność" pisze:

> „Polska stała się symbolem Wolności, a międzynarodowy socjalizm, doceniając potrzebę wskrzeszenia Polski — pierwszy na długo przed wojną światową proklamował Niepodległość Polski.
>
> Tej tradycyjnej zasłudze, położonej przez Polaków w walkach o Wolność zawdzięczamy powszechną sympatię narodów dla Polski, a to miało prawie rozstrzygające znaczenie w chwili, gdy po pogromie wojennym carskiej Rosji i cesarskich Niemiec wprowadzano Polskę do rodziny niepodległych narodów. Zaiste, byłby godnym pożałowania los Polski dzisiejszej, gdyby Polska powołana przez triumf Wolności do życia niezależnego od obcej przemocy, znalazła się w najgorszej niewoli u swoich.
>
> I dlatego wierzymy, że cała młodzież pracująca w przededniu 20-lecia Niepodległości, pomna na wielkie ofiary złożone przez minione pokolenie dla Polski dzisiejszej, w poczuciu własnej odpowiedzialności za Polskę Jutra — *stwierdzi swoją gotowość poniesienia największych ofiar dla utrzymania w Polsce Wolności.*
>
> Niechaj więc okrzyk: Wolności! — jak potężny dzwon rozlegnie się we wszystkich uroczystościach naszej młodzieży, niech krzepi jej wolę i siły w służbie Wolności".

Od dziś

rozpoczynamy wielką akcję na rzecz zdobycia tysięcy nowych czytelników i prenumeratorów naszego pisma.

Towarzysze i Przyjaciele!

od Waszej energii i wytężonej pracy zależy powodzenie akcji.

Pracujcie wytrwale

pod celowym kierownictwem organizacji politycznych, zawodowych i oświatowych.

Natychmiast do pracy! Rozbudowujmy prasę socjalistyczną!

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Gdy pokój wisi na włosku...

Akcja bloku wojennego

Zamykanie oczu na rzeczywistość stoi w jaskrawej sprzeczności z trzeźwą oceną zjawisk, z „realizmem" politycznym.

A negowanie, albo nieuznawanie realnego faktu istnienia bloku państw totalistycznych, należy niewątpliwie do zjawiska, które zwykło nazywać się strusią polityką, czyli jest zamykaniem oczu na realną rzeczywistość.

Mniej ważne jest to, że tak nielubiane w pewnych sferach słowo „blok", określa wspólnotę ideologiczną, „blok ideologiczny" w znaczeniu koncepcji polityczno-ustrojowych. Ważniejsze jest to, że blok państw totalnych to przedewszystkim **BLOK WOJENNY.** Słowo wojna leży bowiem u podstaw trójkąta Berlin — Tokio.

Bo przecież wyprawa (tak się zwykło mówić, aby nie używać słowa = wojna) Włoch do Abisynii, Japonii do Chin, zbrojne interwencje Niemiec i Włoch w Hiszpanii, nie świadczą chyba o pokojowej ideologii wspomnianych państw totalistycznych.

Widać, że to negowanie istnienia bloku wojennego jest celowe i potrzebne do ściśle określonego celu. Przecież w prostej konsekwencji tego — nie uznaje się potrzeby **STWORZENIA BLOKU POKOJOWEGO,** zwalcza się myśl skupienia państw zainteresowanych w utrzymaniu pokoju.

Jeśli nie ma bloku wojenego, to po co blok pokojowy! Dziś w toku przyspieszonego tempa rozwoju wydarzeń o historycznym znaczeniu na międzynarodowej arenie można z całą stanowczością stwierdzić, jak błędną na daleką metę jest tego rodzaju polityka.

Europa jest teraz podniecona i pełna wyczekiwania. Gdyby padło słowo „wojna!" już w sensie dokonanym, nie uważanoby tego za fakt nieoczekiwany.

Gdy, jak nigdy dotąd, mówi się i pisze o groźbie wojny, to ma to pełne uzasadnienie. Bo trudno o tym nie mówić, gdy:

w Trzeciej Rzeszy przeprowadzono faktycznie mobilizację całego kraju — mężczyzn do 65 lat i nawet kobiety, które otrzymały kartki z objaśnieniem, jak mają zastąpić mężczyzn w razie wojny;

gdy pod osobistym kierownictwem Goeringa granica niemiecko - francuska i nie tylko ona, zmieniana jest pośpiesznie w łańcuch twierdz podziemnych, żelazo-betonowych schronów i fortec;

— jak twierdzą w Paryżu, niedawne wizyty w Berlinie: szefa sztabu generalnego gen. Pariani, szefa milicji gen. Russo i szefa lotnictwa włoskiego marsz. Balbo, doprowadziły do zawarcia **TAJNEGO UKŁADU WOJSKOWEGO** między Włochami i Niemcami, którego szczegóły podaliśmy nie dawno;

— gdy słowem, klika wojenna Goeringa, Hessa, Goebbelsa, Himmlera pracuje, trwają przygotowania, wszystko jest w ruchu;

— gdy wreszcie henleinowcy w Sudetach czynią pewne przygotowania **do puczu,** któryby wywołał interwencję Rzeszy, na podobieństwo „powstania" w Hiszpanii.

A jednocześnie:

dzielnie trzymający się rząd czechosłowacki oświadcza, że Czechosłowacja gotowa jest do rokowań, ale też żołnierze gotowi są do spełnienia rozkazów;

zaś min. Simon w imieniu Anglii oświadcza, że Wielka Brytania nie pozostanie obojętna w razie konfliktu, lecz stanie przy boku Francji...

Anglia, jak wiadomo z dziejów „powojennych" nie lubi angażować się w sprawach kontynentu. Teraz słowa jej mają dużą wagę. Bo też sytuacja jest niezmiernie poważna i Anglia to rozumie.

Pokój więc Europy wisi na włosku. Zależy on od tego — czy dojdzie do porozumienia między dwoma a właściwie trzema panami H. Henlein ma się porozumieć z Hodżą, **lecz stoi między nimi Hitler...**

Zarysy ewentualnego konfliktu zaznaczają się na tle nakreślonej sytuacji zupełnie wyraźnie.

Lecz wojna **nie jest nieuniknioną.** Pokój można nie tyle zorganizować, co zabezpieczyć. A zabezpieczyć go można dziś **TYLKO SIŁĄ.** Siłą państw demokratycznych. Dziś bowiem w epoce uzbrojonego po zęby i dyszącego wojną faszyzmu **trudno myśleć o... integralnym pacyfizmie.** To są piękne, ale nierealne teraz idee.

Zdecydowana postawa i śmiałość decyzji wielkich i zgrupowanych dokoła nich mniejszych państw demokratycznych i zainteresowanych w utrzymaniu pokoju, słowem, silny i realny blok pokojowy, może sparaliżować nieprzytomne zamysły rozpętania nowej wojny. Gdy napastnik wie, że nie będzie mógł liczyć na bezkarność „faktu dokonanego", może się rozmyśli i zmityguje. A jeżeli nie, — to więcej zaryzykuje i straci — niż zyska.

Polska, której położenie między hitlerowskimi Niemcami i bolszewicką Rosją jest niewątpliwie trudne, winna jednak zdecydowanie określić swe stanowisko. Wszelka bowiem obojętność, połowiczność, ukrywanie istotnej prawdy i zamiarów, to obiektywnie biorąc **zachęta i milczące poparcie** dla państw bloku wojennego.

Trzecia Rzesza dąży konsekwnetnie do realizacji swego odwiecznego „Drang nad Osten" i nowoczesnego planu „Mitteleuropy". W tym chyba nie powinniśmy jej pomagać...

Z. Studyła.

Bezrobocie technologiczne?

Na marginesie nowego wskaźnika wytwórczości Instytutu koniunktur

Ostatnio ogłoszone rewelacje statystyczne Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen w materii naszego wskaźnika wytwórczości — nasuwały przeróżne refleksje. Pełno było w prasie rzeczowych uwag — i swoiście optymistycznych interpretacyj.

Ale ta cała kampania nie mogła być jeszcze — ze względu na krótki okres czasu, oraz brak źródłowego uzasadnienia poczynionych przez Instytut Koniunktur zmian — dokładnie przepracowana. Atakowano lub broniono te tylko pozycje, które najbardziej w oczy się rzucały.

Chcielibyśmy w tej chwili zająć się pewnym zagadnieniem, które z oświadczeń Instytutu wypływa tylko pośrednio. Chcielibyśmy zająć się zagadnieniem — bezrobocia.

Instytut Koniunktur, tłumacząc istotę niedostrzegalnego dla nas, jak dotąd, ani w życiu ani w statystyce, wzrostu wytwórczości — powiada, że sedno rzeczy tkwi w racjonalizacji, w technizacji naszej produkcji.

Jakiż stąd wniosek? Skoro od 1929 r. do 1938 r. ludność nasza wzrosła o 4.050 tys. głów (z tego na rynek pracy najemnej w przemyśle, handlu, komunikacji i t. p. wchodzi corocznie od 70 do 120 tys. młodych ludzi — a więc w okresie badanym przyrost zdolnych do pracy najemnej wyniósł — od 630 do 1,180 tys.), a równocześnie ilość zatrudnionych np. w przemyśle spadła o 122,3 tys., to jest rzeczą oczywistą, iż bezrobocie to przypisać należy względom technologicznym. Rozrost produkcji i równoczesny rozrost bezrobocia inaczej wytłumaczyć się nie da. Tym bardziej, iż Instytut Koniunktur nawet podniesienie się wydajności pracy uważa za wynik racjonalizacji.

Maszyna wypiera człowieka — o tym wiemy nie od dziś, a równocześnie pewne przemysły „starzeją się", ich wytwory nie znajdują rynku zbytu — przestają istnieć. Według obliczeń amerykańskiego ekonomisty Weintrauba np. w latach 1900 — 1929 technizacja uczyniła zbędną pracę 48% zatrudnionych. Ale na szczęście te obliczenia miały charakter czysto teoretyczny. Wielu z pośród „zbędnych" 48% znalazło pracę np. w nowych przemysłach, w przemysłach, które wytwarzają maszyny, zastępujące wysiłek ludzki.

Mimo to jednakże w krajach silnie uprzemysłowionych bezrobocie technologiczne jest bardzo poważne. Kryzys w tej dziedzinie ma charakter strukturalny — od koniunktury gospodarczej w małym tylko stopniu zależny.

Czy to samo powiedzieć można i o Polsce? Z oświadczenia Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen — taki by można wniosek wyciągnąć.

A jednak — sytuacja zdaniem naszym przedstawia się nieco inaczej. I nie tylko zresztą naszym.

P. Ludwik Landau w jednej z ostatnich swych prac, dotyczącej właśnie bezrobocia technologicznego (Instytut Spraw Społecznych — „Szkice i Materiały") wyliczył, że bezrobocie to wynosi w Polsce zaledwie 20% całego spadku zatrudnienia w latach 1929 — 1935.

Nie trzeba być specjalnie wnikliwym obserwatorem, aby stwierdzić, że racjonalizacja, ta przez Instytut Koniunktury podkreślana racjonalizacja — stoi bardzo kiepsko w porównaniu z innymi krajami. Nie trzeba chyba lepszego dowodu, niż ten, który stale publikują czasopisma „sfer gospodarczych". Stwierdzają one w sposób nie budzący wątpliwości — i łatwy zresztą do sprawdzenia, że uzbrojenie naszych fabryk, kopalń jest przestarzałe. Że amortyzacja ich się „nie opłaca" — z konieczności więc łata się po prostu stare dziury — i jakoś to idzie. Mniejsza o to czyja w tym wina. Ale fakt pozostaje faktem. Racjonalizacja u nas nie dopisuje. Nasze bezrobocie jest w nieznacznej tylko mierze technologicznym.

R. LESSEL.

„To jest jak choroba"

Metody faszystowskiego oddziaływania na masy

W jednym z niemieckich pism emigracyjnych pojawił się list z podpisem „młodego Niemca", zawierający wrażenia z udziału człowieka, nastrojonego sceptycznie w manifestacjach „Trzeciej" Rzeszy.

„Najgorsze są zgromadzenia i obchody. Zawsze wrzeszczę głośno wraz z innymi: „Heil i haha i hoho". Nie życzę sobie tego. Zawsze układam sobie z góry, że będę milczał. Nie zgadzam się na wywody, nie wierzę w szumne frazesy, gwiżdżę na mówców. A jednak wrzeszczę, jak inni. Nie mogę czynić inaczej. To jest jak choroba..."

List ten chwyta istotę rzeczy. **„To jest jak choroba..."** Wiele dzieł napisano na temat psychologii tłumu, na temat tego, że w tłumie jednostka się zatraca, nie działa z rozmysłem, maszeruje wraz z innymi, krzyczy jak inni... Próbowano to określić, **jako stan zbiorowej sugestii, gdyż i tu, jak w sugestii, usypia wola i jednostka staje się bezwolnym pionkiem.**

Faszyzm potrafił wyzyskać tę psychologię tłumu. Przecież dążeniem jego jest wyćwiczenie w bezwzględnym posłuszeństwie, **przeobrażenie człowieka w bezwolne narzędzie „Ruchu" i „Wodza".**

Wolność likwiduje się nie tylko przez terror, więzienia i obozy koncentracyjne, ale i przez nieustanne granie na instynktach tłumów, przez ciągłe, przy każdej okazji zgromadzenia, Fackelzugi, adunaty, apele i t. p.

Z całą słusznością Oda Lerda-Olberg w „Neuer Vorwärts" zwraca uwagę na zasadniczą różnicę między demokratycznym ruchem robotniczym a faszyzmem. Pewnie, i w ruchu robotniczym pewną rolę odgrywają obchody, manifestacje, ale nie stanowią one rzeczy naistotniejszej. Najistotniejszą sprawą jest **samodzielne zorganizowanie się mas na podstawie swych dążeń, ideałów i interesów.**

Faszyzm rozbija to **organiczne wcielenie mas** w ramy Partii i związków. Powraca do pierwotnego chaosu przedorganizacyjnego, gdyż organizacje, jakie wytwarza, są tylko uzupełnieniem zasadniczej sprawy: **grania, przy użyciu całej taktyki, na sugestii masowej, na instynktach mas, pozbawionych swobody organizowania się.** Wolność zgromadzeń zastępuje przymusowe ściąganie tłumów na miejsca **zbiorowej gimnastyki...** dla podtrzymania nastrojów **zbiorowej bezmyślności.**

W gruncie rzeczy wszelkie faszystowskie organizacje „zawodowe" i kulturalne: syndykaty i Arbeitsfronty, Dopolavore i Kraftdurch Freude są sposobami podtrzymania tego stanu bezmyślności. Wszelkie imprezy, wycieczki, obozy wypoczynkowe „nastawione są" na propagandę w tym właśnie zrozumieniu: **gra na zbiorowych nastrojach, na wyzuciu mas ludzkich z samodzielności.**

Wróćmy jednak do artykułu Ody L.-Olberg. Uważa ona, że z powyższego faktu wynika ważny wniosek praktyczny, jeśli chodzi o **przezwyciężenie faszyzmu.**

Faszyzm opiera się na jednej tylko właściwości natury ludzkiej: podatności na sugestię. Przezwyciężyć ją może nie tyle wpływ psychologiczny i pedagogiczny, ile powrót do **organicznego podziału** masy na grupy **ideologiczne i socjalno - gospodarcze,** oparte na trwałych podstawach dążeń i interesów, a nie na zbiorowej psychozie.

Jak w domu obłąkanych...

Czy Jehuda Makabi był hitlerowcem?

Historycy hitleryzmu do niedawna byli w pewnym kłopocie:

Z jednej strony hitleryzm jest nowym objawieniem ,a Hitler — nowym Zbawicielem. Tego jeszcze nie było! Dzień 30 stycznia 1933 r. jest początkiem nowej ery. W lipcu 1936 pisał niejaki Petersen (podobno profesor(?) historii i literatury) w piśmie „Nazionalsozialistische Monatshefte":

„Hitler wkroczył na niwę. Pastwisko zielenieje, ziemia niemiecka odmładza się. Jest — to jak wejście Baldura, boga wiosny"...

A więc Adolf jest potęgą nadziemską. A jednak ten „bóg wiosny" miał swoich poprzedników. Hitleryzm miał swych zwolenników przed panem Antonim Drexlerem, członkiem Nr. 1 Narodowo - „Socjalistycznej" Partii Robotniczej Niemiec.

Któż to byli ci poprzednicy Hitlera i Drexlera. Najpierw Arminius Hermann, wódz Cherusków, który w r. 9-ym w lasach Tentoburskich rozbił rzymskie legiony Varusa, dalej — Luter, który zrzucił „nienawistne jarzmo Rzymu", potem Fryderyk II, filozof Fichte, twórca teorii rasowej Gobneau i muzyk Wagner.

Dzieją się nawet zadziwiające rzeczy. Mimo całej teorii o wyższości rasy nordycznej, niektórzy żydzi otrzymują ten zaszczyt, że zostają mianowani... ...zwiastunami idei narodowo - „socjalistycznej". Według jednego z komentarzy narodowo-„socjalistycznych" przewódca żydowskiego powstania przeciw Seleucydom, Jehuda Makabi był czymś w rodzaju ówczesnego wcielenia Hitlera, a znane oratorium Haendla na cześć żydowskiego bohatera było... przeczuciem „niemieckiej Nocy Świętego Bartłomieja" z 30 czerwca (rzeź zwolenników Röhma).

No, dobrze! Jak to jednak pogodzić z jednej strony każdy przejaw odwagi i bojowości od czasów Jehudy Machabeusza i Arminiusa był przejawem hitleryzmu, a z drugiej strony Adolf — to coś, czego nie było!

Trudność tę rozstrzygnął p. Alfred Bäumler, profesor(?) uniwersytetu w Berlinie. Nie, hitleryzm NIE MIAŁ POPRZEDNIKOW. Byli tacy, co go PRZECZULI. Cervantes w jednej z nowel mówi o płótnie, na którym ukazują się przedmioty, ludzie i t. d. Ten, który nie zgrzeszył kłamstwem, może te przedmioty odróżnić. Niewątpliwie Cervantes PRZECZUL kinematograf. Podobnie Arminius, „aryjski" Jehuda Machabeusz, król pruski Fryderyk II PRZECZULI narodowy „socjalizm", ale Adolf jest jednak „tym, czego jeszcze nie było".

„Profesor" Bäumler ma rację: tego jeszcze nie było.

Policja dziecięca w Meksyku

będzie czuwała nad bezpieczeństwem dzieci szkolnych

W najbliższym czasie ma zostać uruchomiony w Meksyku specjalny dywizjon pomocniczy z 5.000 dzieci ze szkół stołecznych, których zadaniem będzie czuwanie nad bezpieczeństwem dzieci szkolnych i wogóle przechodniów przy przechodzeniu przez ulicę. Dzieci, należące do dywizjonu, rozstawione będą przede wszystkim koło szkół, a następnie we wszystkich ważniejszych punktach miasta. Obecnie członkowie dywizjonu przechodzą przeszkolenie pod kierownictwem specjalnych instruktorów. Dzieci zaopatrzone zostaną w specjalne czapki i opaski i tak kierowcy aut, jak i przechodnie będą zobowiązani stosować się do ich wskazówek.

Porozumienie lewicy wobec premiera Daladiera

Zażegnane rozdźwięki

„WIĘKSZOSC JEST OCALONA! — pod tym tytułem tow. Leon Blum omawia w „Populaire" zażegnanie incydentu, wywołanego znanym przemówieniem Daladiera.

„PORAŻKA REAKCJI" — głosi inny nagłówek na pierwszej stronie organu socjalistycznego. W istocie, jeśli reakcja spekulowała, że dojdzie do rozbicia większości lewicowej, że nastąpi ostateczne zerwanie między radykałami, popierającymi stanowisko szefa Rządu, a innymi ugrupowaniami Frontu Ludowego — to spekulacje te całkowicie zawiodły.

W wyjaśnieniu sytuacji zasadniczą rolę odegrali socjaliści. Na naradzie przedstawicieli grup lewicowych tow. Vincent Auriol z miejsca zaproponował tezy, które ujął następnie projekt rezolucji lewicy:

1) ZDECYDOWANA WOLA ZACHOWANIA WIĘKSZOSCI FRONTU LUDOWEGO,

2) WOLA ZACHOWANIA USTAW SOCJALNYCH.

Na te tezy wyrazili zgodę również przedstawiciele Partii Radykalnej.

Wyrażono również zgodę na inną tezę rezolucji, stwierdzającą, że między premierem, a reprezentacją stronnictw lewicowych nie ma różnicy, jeśli chodzi o wzmożenie produkcji w interesie gospodarki narodowej PRZY ZACHOWANIU USTAW SPOŁECZNYCH.

Ponad to projekt rezolucji objął niektóre deklaracje, dotyczące interpretacji oświadczeń i posunięć Rządu. Przedstawiciele grupy radykalnej nie odmówili w zasadzie swej zgody na te deklaracje. Oświadczyli jedynie, że nie mogliby zgodzić się na ich przyjęcie, bez wyraźnej zgody premiera Daladiera.

Tow. Blum we wspomnianym artykule wskazuje na motywy, które kierowały socjalistami w ich taktyce, zmierzającej do ocalenia większości. Sytuacja jest poważna. Wymaga działania szczerego i otwartego. Ustawodawstwo socjalne z r. 1936 jest dziełem Partii Socjalistycznej, która będzie bronić wywalczonych ustaw. Partia nie dałaby poparcia Rządowi, któryby pogwałcił zasady i ducha tych ustaw. Byłoby dziś jednak błędem dążyć do zaostrzenia konfliktu, jeśli deklaracje i wyjaśnienia mniej czy więcej oficjalne idą w duchu uspakajającym.

Wyobraźmy sobie, że socjaliści przechodzą do zdecydowanej opozycji. Daladier pozostaje u władzy. Radykali solidaryzują się ze swym przewódcą. Większość ludowa jest rozbita. Reakcja osiąga swój cel.

Powiedzmy jednak, że opozycja socjalistów wobec Rządu doprowadza do jego upadku. KRYZYS POLITYCZNY W OBECNEJ SYTUACJI EUROPY, GDY WAHA SIĘ SZALA POKOJU CZY WOJNY — BYŁBY RZECZĄ STRASZNĄ.

Owszem, wyjściem właściwym byłaby realizacja formuły: „JEDNOSC FRONTU LUDOWEGO".

Jeśli jednak Rząd pozostaje u władzy — musi mieć autorytet, aby mówić i działać w imieniu Francji.

Hitlerowskie zmartwienia

Niebawem wprowadzony ma być w Niemczech zakaz używania zaimka trzeciej osoby (Sie), który w myśl odpowiednich zarządzeń „nie odpowiada pojęciu wspólnoty narodu niemieckiego". „Giornale d'Italie" podkreśla, że obecny ustrój niemiecki, który z każdego obywatela czyni pracownika i żołnierza ojczyzny, nie pozwala na to, by Niemcy traktowali się nawzajem jak obcy sobie jedynie w obronie egoistycznej pychy i indywidualistycznej próżności(?) Dziennik stwierdza dalej, że zarządzenie to zarówno we Włoszech, gdzie było konsekwencją nowych zwyczajów faszystowskich i powrotu do lepszych tradycji narodowych, wykazuje i w Niemczech, że ustroje obu państw stanowiące nową formę cywilizacji i współżycia, prowadzą je do jednakowego rozwiązywania zagadnień dnia codziennego.

Jednajcie nowych prenumeratorów

Zgon prof. St. Szobera

29 sierpnia zmarł w Warszawie profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego Stanisław Szober, członek Polskiej Akademii Umiejętności, T-wa Naukowego Warszawskiego i licznych innych towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, autor wielu prac naukowych i dydaktycznych prezes Towarzystwa Krzewienia Poprawności i Kultury Języka, redaktor prac filologicznych, współ założyciel Instytutu Popierania Polskiej Twórczości Literackiej, były żołnierz - ochotnik 201 pułku artylerii polowej.

Sprawy uchodźców

Niedawno odbyła się w Evian międzynarodowa konferencja w sprawie uchodźców z Niemiec i b. Austrii i innych krajów. W konferencji wzięli udział przedstawiciele 32 państw, w tym Stany Zjednoczone, Anglia, Francja i t. d.

Wyłoniono „permanentną (stałą) organizację" do spraw uchodźców.

Jakże wygląda ta organizacja, mająca się zająć losem setek tysięcy ludzi?

Składa się ona z kierownika nazwiskiem Rublee, z zawodu adwokata, człowieka 70-letniego, męża zaufania Roosevelta, który był też inicjatorem konferencji w Evian, oraz z trzech pomocników biurowych.

Biuro mieści się w trzech skromnych pokoikach w Central Hall, w Londynie.

O istnieniu tego biura mało kto wie. W domu, gdzie ono się mieści, nie ma żadnego znaku, żadnej tabliczki, któraby informowała o nim.

Sam Rublee jest człowiekiem cichym, małomównym, a najmniej lubi mówić o... uchodźcach. Nie będzie tedy „reklamował" swego biura.

W taki oto sposób 32 państwa „załatwiły się" z palącą sprawą emigracji setek tysięcy ludzi. Wyznaczono 30 tys. funtów na utrzymanie biura, zakonspirowanego w Londynie. I pozbyto się kłopotu.

Biedny p. Rublee, człowiek najlepszej woli, siedzi w swym biurze i myśli nad tym, dokąd wysyłać uchodźców z Niemiec.

Pragnąłby podobno widzieć się z Hitlerem i wyjednać u niego, by pozostawił wydalonym żydom choć część ich majątku i w ten sposób ułatwił im osiedlenie w innych krajach.

Ale Rublee nie wie, czy Hitler go przyjmie. Nie wie też, jak zorganizować podróż i wizytę u Hitlera. Nikt bowiem nie interesuje się biurem Rublee'a, czyli „permanentną organizacją" do spraw uchodźców.

Nauczyciele w liczbach

Każde pojawienie się nowego wydawnictwa statystycznego Min. W. R. i O. P. w opracowaniu dr. M. Falskiego budzi w społeczeństwie polskim duże zainteresowanie. W czasach powszechnego zakłamania wydawnictwa te odbijają silnie od innych wydawnictw swym charakterem: opierają się na *prawdziwym* materiale, uczciwie ujmują sprawy ze stanowiska potrzeb społecznych, dają obraz rzeczywistości, pozwalają wyciągać wnioski o niedostatkach i błędach i potrzebach swego resortu. Budzi tylko zdumienie dlaczego w wyniku nie stają się one wytycznymi dla dalszych poczynań, działalności ministerium, które zna, rozumie tę rzeczywistość.

Ten sam charakter uczciwości i poważnego opracowania materiału nosi i ostatnio wydana książka „Nauczyciele w liczbach" *).

Nauczyciele, nauczycielstwo (zbiorowość) to teren społeczny—prawie nieznany ogółowi. Nikt się w tej grupie społecznej dobrze nie orientuje — nikt nie znał dokładnych danych — bo dane te nie były dotąd opracowane.

Książka nie zawiera prawie tekstu. Są to wyłącznie tablice cyfr, statystyka, ale jakże wymowna dla uważnego czytelnika. Cyfry tak ułożone, iż pozwalają orientować się nie tylko w liczebności, ale i w wielu cechach osobowych, wykształceniu, zatrudnieniu i uposażeniu nauczycielstwa.

Rozpatrzmy kolejno niektóre rubryki tej statystyki.

*) Nauczyciele w liczbach, liczebność, cechy osobowe, zatrudnienie, uposażenie 1935/6 r. Wyd. Min. W. R. i O. P.

Wobec półtora wiekowej walki, jaką społeczeństwo polskie ofiarnie toczyło o narodowy charakter szkoły—wobec tego, że walkę tę prowadzimy dotąd — sprawa ta musi nas interesować uczuciowo i politycznie.

Zobaczymy jak ona wygląda w suchych, lecz dokładnych cyfrach urzędowej statystyki.

Na zasadzie ostatniego spisu ludności z roku 1931 podział ludności według języka ojczystego przedstawia się następująco:

Język polski — 68,9%
ukraiński 10,1%
ruski 3,8%

(te dwa określniki są jednoznaczne, różnica wynika z formy, jakiej używali badani. Razem tedy 13,9 procent).

białoruski	3,1%
rosyjski	0,1%
niemiecki	2,3%
żydowski z hebrajskim	8,6%
inny lub niepodany	2,8%

Cyfrom tym nie odpowiada zupełnie statystyka narodowościowa (językowa) nauczycieli.

Według tej statystyki — językiem narodowym nauczycieli jest

język polski dla 89,8%
ukraiński i ruski dla 4,8%
białoruski dla 0,18% (!!)
rosyjski dla 0,4 (odpowiada liczebności obywateli)
niemiecki dla 1,2% (mniej obywateli, niż białorusinów)
żydów i hebraj. dla 2,3%.

Sprawa wygląda jeszcze gorzej, gdy rozpatrujemy dzielnice o mieszanej ludności, województwa kresowe.

Trochę cyfr dla przykładu:

WOJ WILEŃSKIE.

Ludność: polska 59,7%, białoruska 22,7%, rosyjska 3,4%, żydowska i hebrajska 8,5%.

Nauczycieli: polskich 2507, białoruskich 38, rosyjskich 16, żydowskich i hebrajskich 284.

Ogółem 2820.

WOJ. NOWOGRODZKIE

Ludność: polska 52,4%, ruska 39,1% (na wsi 42%).

Nauczycieli: polskich 2071, ruskich 27%. Ogółem 2348.

WOJ. POLESKIE

Ludność: polska 14,5%, ruska 62,6%, żyd. i hebr. nie podano.

Nauczycieli: polskich 2147, ukraińsk. 5, białor. 2, rosyj. 10, żydówskich i hebr. 165. Ogółem 2339.

WOJ. WOŁYŃSKIE

Ludność: polska 16.6%, ukraińska 68%, niem. 2,4%, żydowska i hebrajska 9,9%.

Nauczycieli: pols. 2987 (77%), ukraińskich 414 (10%), żyd. 234. Ogółem 3877.

Nie wiele lepsze są stosunki szkolne ludności ukraińskiej w woj lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim.

Cyfry te wystarczą, aby zrozumieć, że stan narodowościowy naszego szkolnictwa jest nienormalny, że mniejszościom narodowym w życiu szkolnym dzieje się krzywda—często wielka krzywda.

S. SEMPOŁOWSKA.

WIADOMOŚCI SPORTOWE



DWA BASENY PŁYWACKIE W WIELKICH HAJDUKACH.

Gmina W. Hajduki przystąpiła do budowy dwuch basenów pływackich na terenie stadionu Ruchu w W. Hajdukach.

Baseny otrzymują nowoczesne urządzenia i będą oddane do użytku w przyszłym roku.

Poza tym na stadionie Ruchu rozpoczęto budowę kortów tenisowych i boisk do gier sportowych. Łączne koszta wyniosą ok. 400 tys. zł.

O MISTRZOSTWA POLSKI W HOKEJU NA TRAWIE.

W meczu hokeja na trawie o mistrzostwo Polski, drużyna Czarnych pokonała Wartę 2:0, a wojskowy KS z Poznania zwyciężył Wiktorię z Wrześni 6:0, wreszcie gnieźnieńska Stella wygrała z Żuchowatymi 3:0 walkowerem.

W tabeli rozgrywek prowadzą Czarni przed WKS, Wartą, Stellą i Wiktorią.

OFICJALNE WYNIKI MISTRZOSTW POLSKI NA ŁODZIACH MOTOROWYCH

Jak wiadomo, na Wiśle pod Józefowem, odbyły się zawody o mistrzostwo Polski na łodziach motorowych w kategorii ślizgowców oraz łodzi z silnikami stałymi. Oficjalne wyniki zawodów były następujące:

W kategorii ślizgowców na dystansie 1 mili (1609 metrów) w klasie A zwyciężył Danielewicz Ludomir (A. Z. S.) w czasie 1:38,6, w klasie C wygrał Gajęcki Stefan (AZS) 1:29,9, w klasie x Adelt Tadeusz (AZS) i Kołodziejski Czesław (Polski Touring Club) osiągnęli identyczne czasy 1:29,5. Był to najlepszy czas na łodziach z silnikami przyczepnymi.

Na łodziach motorowych z silnikami stałymi o pojemności 4 litrów, pierwsze miejsce zajął Nadratowski Władysław (WTW), uzyskując najlepszy czas dnia 1:26,2.

W zawodach na dystansie 5 mil zwycięstwo odnieśli: w klasie A — Danielewicz (AZS) w czasie 8:32,4, w klasie B — Penkala (Polski Touring Club) 7:46, w klasie C — Jesionek (Ofic. Yachtklub) 7:01,6, w klasie x — Kołodziejski (PTK) w najlepszym czasie dnia 5:59.

BOKS

NOWE ZWYCIĘSTWO CHMIELEWSKIEGO W AMERYCE

Henryk Chmielewski rozegrał we wtorek drugi mecz w charakterze zawodowca w Bufallo. Przeciwnikiem Polaka był Joe Brandon. Chmielewski zwyciężył pewnie na punkty po 6-rundowej walce.

PIŁKA NOŻNA

SPRAWA PODOKRĘGU BIELSKIEGO

Na ostatnim posiedzeniu Śląskiego OZPN., rozpatrywana była sprawa podokręgu bielskiego. Sprawa ta weszła na posiedzenie w związku z uchwałą PZPN, o przeprowadzeniu referendum co do przynależności piłkarzy bielskich.

W wyniku obrad Śląski OZPN. uchwalił nie godzić się na tego rodzaju załatwienie sprawy i wysunął ze swej strony projekt, w myśl którego: należy włączyć do okręgu śląskiego kluby z terenu powiatów bielskiego i cieszyńskiego, a więc mające swe siedziby na terenie woj. śląskiego, natomiast reszta klubów, mających swe siedziby na terenie woj. krakowskiego winna być włączona do okręgu krakowskiego.

MISTRZOSTWA WARSZAWY W GRACH SPORTOWYCH

Mistrzostwa Warszawy w grach sportowych rozpoczęte zostaną meczami szczypiorniaka. Mistrzostwa Warszawy szczypiorniaka w klasie B żeńskie, rozpoczną się 1 września, a klasy B męskie — 3 września.

Mistrzostwa Warszawy szczypiorniaka klasy A męskie i żeńskie rozpoczną się 18 września. Koszykówka żeńska kl. B — 10 września, koszykówka żeńska klasy A oraz mistrzostwa żeńskie i męskie w siatkówce klasy A mieć będą miejsce w listo

TENIS

POLSCY TENISIŚCI NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM

W Bytomiu, na Śląsku niemieckim, odbył się międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem zawodników katowickiej Pogoni: Bratka, Konczaka, Bemówny, Gajdzianki i Stephanówny.

W grze pojedyńczej panów Konczak zakwalifikował się do finału po zwycięstwach nad mistrzem juniorów Rzeszy Kuschem z Wrocławia 3:6, 8:6, 6:4 i Brakiem 6:4, 7:5. W finale Konczak został pokonany przez berlińczyka Bartkowiaka 0:6, 4:6, 2:6.

W grze podwójnej panów para polska Konczak — Bratek, uległa parze niemieckiej Bartkowiak — Kusche 6:1, 2:6, 3:6.

W grze pojedyńczej pań obydwie Polki Bemówna i Gajdzianka wyeliminowane zostały w półfinałach. Bemówna przegrała z Pająkówną z Gliwic 1:6, 3:6, a Gajdzianka z Richards (Berlin) 0:6, 2:6.

W finale pań zwyciężyła Richards, bijąc Pająkównę 7:5, 6:4.

LEKKOATLETYKA

DZIŚ LEKKOATLECI POLSCY JADĄ DO PARYŻA

Dziś, we środę, o godz. 22.15, z dworca Głównego w Warszawie, wyjeżdżają do Paryża reprezentanci polscy na lekkoatletyczne mistrzostwa świata, które rozpoczną się 3 września.

Ekspedycja nasza wyjeżdża pod kierunkiem radcy Czesława Rorysia w składzie: Zasłona, Staniszewski, Gąssowski, Soldan, Noji, Gierutto i Sznajder.

W Paryżu do ekspedycji dołączy się Pławczyk.

HERMINIA ZUR MUEHLEN.

Lęk

z niemieckiego przełożyła *Halina Pilichowska.*

W ostatnich czasach była bardzo przeczulona, bardzo nerwowa; sama musiała to przyznać. I na pogorszenie jej stanu wpływały ustawiczne kłótnie z mężem, któremu działał na nerwy jej niezwykły brak opanowania.

Przyszedł lekarz z zawsze jednakowym łagodnym uśmiechem na ustach. Zbadał tętno, reakcję źrenic i w końcu dobrotliwie orzekł:

— To nic poważnego. Takie już dziś mamy czasy. Troszkę spokoju, troszkę wypoczynku. Dobrze się odżywiać, mniej palić, używać mniej środków nasennych.

I z tymi słowy poszedł.

Ale tam, na korytarzu przystanął i cichym szeptem rozmawiał z jej mężem. Jakże męczący był ten szept, jakże męczące były te przytłumione dźwięki, które nie przekształcały się w żadne słowo, i wisiały w powietrzu ostro, groźnie. I później wreszcie nieco głośniej wypowiedziane zdanie, które dotarło do jej wyostrzonego słuchu: „nieuniknioną, niestety, koniecznością będzie..." Przy tym „będzie" kroki się oddaliły, jak gdyby to były słowa komendy, zamarły stopniowo w długim korytarzu i pozostawiły ją z dręczącym pytaniem: „Co będzie „nieuniknioną koniecznością"? I to „niestety", „nieuniknioną koniecznością"?

Wszystko to się stało przed dziesięcioma dniami, i w ciągu tych dziesięciu dni mogła jedynie i wyłącznie myśleć tylko o owym tajemniczym „czymś", które będzie nieuniknioną koniecznością. Czy to jej dotyczy? Czy może jej męża? A może samego lekarza? I dlaczego to samo przez się nic nie znaczące zdanie brzmi jak groźba? Rozbierała je, analizowała każde słowo; dwa słowa napełniały ją lękiem: nieunikniona konieczność. Brzmi to tak niuchronnie, brzmi jak fatum, jak bezlitosny los.

Siedziała przy oknie w swym przytulnym pokoju, spoglądała na wielki mieniący się żółtym złotem park i rozpamiętywała, rozpamiętywała.

⁂

— Kochanie — powiedział mąż — może byśmy się wybrali na małą wycieczkę. Chciałbym odwiedzić przyjaciela, przebywającego w sanatorium. Pogodę mamy prześliczną a taka przejażdżka bardzo ci się przyda.

Jechali szosą, wśród jesiennego krajobrazu, przesyconego niebieskawym, przejrzystym powietrzem. Na wzgórzu wznosił się duży biały dom, wyglądał jak twierdza. Auto zahamowało, pokonało wzniesienie, prowadzące do białego domu, troszkę się zasapało. Wjechali przez bramę; była zamknięta, i otworzył im odźwierny. Pod kołami zatrzeszczał żwir. Park był, zdawało się, bezkresny. Raz po raz skrzeczało auto na serpentynach, ale wciąż na nowo ukazywał się wysoki biały dom, przypominający twierdzę.

Wreszcie się zatrzymali.

— Chodź ze mną, kochanie — odezwał się mąż. Usłuchała go. Kroczyli po przez długie korytarze, które były pomalowane na biało, jak w szpitalu. Ukazał się mężczyzna w płaszczu lekarskim.

— Zechce tu szanowna pani wejść.

Weszła za nim do pokoju. Mąż znikł.

— Może się pani położy troszkę na tapczanie — zaproponował lekarz. — Pewnie się pani zmęczyła. Zaraz tu przyjdzie pielęgniarka.

Wyszedł z pokoju. Rozejrzała się. Dziwny lokal: kraty przed oknami, i ściany — tak, jakie to niezwykłe — ściany są wyściełane. A tam za drzwiami szepty. Kobiecy głos i głos męski. Męski jest głęboki, ale miękki, kobiecy ostry, nieprzyjemny.

Nagle poczuła, że nie może tu owych głosów, owych ludzi wpuścić. Nie wolno im wejść do pokoju. Pobiegła do drzwi: w dziurce nie było klucza. I nie było również zasuwy. Poczuła lodowate zimno: nie może się przed ludźmi z za drzwi obronić, jest im wydana na pastwę. Krew uderzyła jej do głowy: szarpnęła drzwi i zduszonym z gniewu głosem wybełkotała:

— Gdzie jest klucz od mojego pokoju? Chcę mieć klucz od pokoju! Mój klucz!

Kobieta, której ostry głos tak boleśnie ją przed tym raził, zwróciła ku niej szeroką brutalną twarz. Duże mięsiste usta wykrzywiły się w grymasie:

— Pacjenci nie dostają tu kluczy — oznajmiła kobieta.

Mięsista twarz stała się jeszcze surowsza.

— Tak. I żądamy również od pacjentów przyzwoitego zachowania się. Niech pani natychmiast wróci do swego pokoju. Bo inaczej... Nie sądzę, aby kaftan bezpieczeństwa...

Pobiegła do pokoju z wyściełanymi ścianami. A więc wiedziała już wszystko. Znajdowała się w domu obłąkanych, była zgubiona, na wieki pogrzebana. A więc to było „nieuniknioną koniecznością"! Spojrzała na drzwi, w których brak było klucza i czuła: Nigdy już nie będę mogła być sobą, nie istnieje już dla mnie życie osobiste. O każdej porze, w każdej chwili ci obcy ludzie będą mogli wejść do mnie. I nie mogę się nawet żalić. Jak długo tu pozostanę? Mam trzydzieści lat, mogę jeszcze żyć długie lata.

Porwała ją rozpacz. Zaczęła krzyczeć, wyjąc jak dziki zwierz.

Krzyczała tak głośno, że się wskutek tego obudziła.

Na nocnym stoliku paliła się lampa i z łóżka sąsiedniego z jej łóżkiem patrzyły na nią oczy jej męża. Śledząc, badając, czytając...

— Miałaś zły sen, kochanie? — odezwał się łagodnie.

Skinęła tylko głową. W tych niebieskich oczach, które się skrzyżowały z jej oczyma, odzwierciadlał się biały — wyglądający jak forteca dom, bezkresny korytarz, pokój z wyściełanymi ścianami, drzwi bez klucza. I wiedziała: ten lęk, od którego teraz truchleje, zawsze już mnie będzie prześladował, aż po kres mego życia, będzie mnie tak dręczył, że może nawet dom obłąkanych byłby dla mnie ucieczką.

Dygocąc opadła znów na poduszki. Nie wolno jej drażnić śpiącego tuż obok niej strażnika jej obłędu. Uśmiechnęła się.

— Daruj mi, że cię obudziłam — przeprosiła cichutko.

I w tym momencie poczuła: teraz doprawdy zwariowałam. Ale właśnie dlatego będę to mogła ukryć.

Mąż tymczasem znów zasnął. Ona zaś wpatrywała się w drzwi, w których tkwił klucz i wiedziała: gdybym się musiała rozstać z tymi drzwiami, stanie się coś strasznego. Spojrzała na śpiącego męża, bez zawziętości, raczej ze współczuciem, jakim się darzy skazańców.

Później zamknęła oczy i z zamkniętymi powiekami przeżyła pierwszą z niezliczonych, bezsennych, lękiem przeżartych nocy.

Struktura narodowościowa
ludności w Polsce

Zakończone przez G. U. S. obliczenia wyników ostatniego spisu ludności pozwalają nam sięgnąć w głąb struktury narodowościowej ludności w Polsce.

Według tych danych 22 miliony ludności podało język polski jako swój język ojczysty, prawie 10 milionów przyznało się do innego języka ojczystego. To są zasadnicze cyfry, które dają ogólny pogląd na stan rzeczy, stosunek 22:10 odzwierciadla bowiem układ sił pomiędzy kulturą polską a innymi kulturami w obrębie państwa polskiego. Grupa ludności polskiego języka ojczystego da się zkolei podzielić na dwie, części, z których jedna obejmuje ludność etnicznie polską, druga tych wszystkich, którzy objęci zostali wpływami polskiej kultury. A więc na 21.993.400 ludności o polskim języku ojczystym było 20.333.300 rzymsko - katolików obrządku łacińskiego, reszta wynosząca 1.660.100 ludności należy do pozostałych wyznań. Stosunek 20.3:1.6 odzwierciadla układ sił pomiędzy centrum grupy polskiego języka ojczystego, jego trzonem etniczno - wyznaniowym a peryferiami etnicznymi i wyznaniowymi, opanowanymi przez wpływy kultury polskiej. Grupa 1.660.100 obejmuje około ½ miliona greko - katolików, około ½ miliona prawosławnych i prawie ćwierć miliona ewangelików. Warto wspomnieć, że na 3.113.900 osób wyznania mojżeszowego podało 371.900 język polski jako ojczysty, 6.800 przyznało się do języka niemieckiego, a 2.731.400 podało jako swój język ojczysty język żydowski lub hebrajski.

Drugie miejsce po grupie polskiego języka ojczystego zajmuje grupa języka ukraińskiego. Na 10 milionów, które podały inny niż polski język ojczysty, trzy i ćwierć miliona przyznały się do ukraińskiego języka ojczystego. Grupa ukraińskiego języka ojczystego obejmuje w połowie greko - katolików, w połowie prawosławnych. Do tej grupy należy jednak również zaliczyć grupę 1.219.600 ludzi, którzy podali język rosyjski jako swój język macierzysty.

(Według wyznania 1.163.800 greko-katolików). Razem grupa ukraińska liczyłaby około 4.500.000 ludzi.

Trzecie z kolei miejsce zajmuje grupa żydowska. Jak już wspomniano dzieli się ona na dwie grupy, z których jedna stanowiąca około 12% ogółu ludności żydowskiej przyznaje się do polskiego języka ojczystego, reszta określa się jako przydzielona do żydowsko - hebrajskiej grupy kulturalnej. Do języków ukraińskiego, białoruskiego, rosyjskiego łącznie **przyznało się zaledwie 1.100 osób wyznania mojżeszowego.**

Grupa białoruskiego języka ojczystego liczy prawie milion ludności, prawie wyłącznie prawosławnej.

Grupa niemiecka liczy około ¾ miliona, z czego prawie 600.000 stanowią ewangelicy.

Ostatnie miejsce wśród wyszczególnionych grup stanowią Rosjanie. Jest ich 138.700, wśród nich 99.600 prawosławnych.

Swoista struktura narodowościowa
Republiki Czechosłowackiej

Czechosłowacja stanowi jedno z tych państw współczesnej Europy, gdzie element narodowościowy jest wybitnie zróżniczkowany, i gdzie liczba obywateli, należących do mniejszości narodowych stanowi mniej więcej połowę wszystkiej ludności, 14.729.536 mieszkańców kraju.

Ta swoista struktura narodowościowa Republiki Czeskosłowackiej tłumaczy się w głównej mierze tym, że kraj ten, położony prawie w samym centrum Europy, podlegał przez szereg wieków krzyżowaniu się ras, kultur i narodowości. Tutaj ścierały się prądy idące z Zachodu z wpływami wschodnimi, tutaj stykała się kultura słowiańska z bizantyjską, italską i germańską. Dlatego też struktura narodowościowa i kulturalna współczesnej Czechosłowacji znajduje wierne odbicie w zagadnieniu mniejszościowym, które w obecnej chwili jest jednym z najbardziej aktualnych zagadnień politycznych Europy.

Mniejszość niemiecka w Czechosłowacji liczy według ostatniego spisu ludności 3.231.000 ludzi. Ta wielka masa Niemców w Czechosłowacji jest zgromadzona w sześciu dzielnicach, położonych na obwodzie granic Czechosłowacji, stanowiących barierę pomiędzy Rzeszą z jednej, a Czechami, Morawami i Śląskiem z drugiej strony.

Jeśli chodzi o mniejszość węgierską w Czechosłowacji, to liczy ona przeszło 690 tys. osób, rozrzuconych w rejonach wschodnich Słowacji i w południowo-wschodniej części Rusi Podkarpackiej, w trzech regionach, poprzecinanych środowiskami słowackimi. Podział ten wynika z warunków geograficznych kraju, jak również i z tego, że Rządowi czeskosłowackiemu zależało na osłabieniu wpływów madziaryzujących, których największe nasilenie w Słowacji przypada na ubiegłe stulecie.

Mniejszość ruska zajmuje trzecie miejsce w tabeli ogólnej i wyraża się cyfrą 549 tys. ludzi, zamieszkujących region Rusi Podkarpackiej, ściśle związany z Czechosłowacją, zgodnie z dezyderatem mniejszości rusińskiej, wyrażonym w czasie tworzenia się Republiki.

Mniejszość polska w Czechosłowacji, stanowiąca około 200 tys. ludzi skupiona jest w większej części na Śląsku Zaolziańskim, przyznanym Czechosłowacji w roku 1920. Wreszcie mniejszość żydowska, stanowiąca około 186.000 osób, z których prawie połowa mieszka na Rusi Podkarpackiej. Na najbardziej na wschód wysuniętym punkcie na granicy rumuńskiej znajduje się kilka wsi rumuńskich, a na południowych Morawach istnieją nieliczne wioski kroackie.

Oprócz tego jest jeszcze kilkumilionowa ludność słowacka.

Kwestia mniejszościowa znajduje swe odbicie w szkolnictwie czeskosłowackiem. Według statystyk czeskich na 446.815 dzieci niemieckich — 423.203 chodzi do szkół z językiem wykładowym niemieckim. W szkołach węgierskich jest 97.933 uczniów na ogólną liczbę 124.529 dzieci węgierskich w wieku szkolnym. Do szkół rusińskich uczęszcza 96.545 (na 114.722 dzieci). Jeśli chodzi o polskie dzieci w polskich szkołach na Śląsku Zaolzańskim, to cyfra ta wynosi 12.300 na ogólną sumę 14.734. Najlepiej jest postawione w Czechosłowacji szkolnictwo niemieckie, które posiada nawet uczelnie wyższe, a więc uniwersytet, dwie politechniki, konserwatorium i szkołę sztuk pięknych.

W faszystowskich Włoszech mniejszości narodowe
nie mają żadnych praw
Prześladowanie Kroatów, Słoweńców, Tyrolczyków

W wielkim konglomeracie narodowościowym, jakim stanowiła dawna monarchia austro-węgierska, element włoski odgrywał znaczną rolę. Był on skoncentrowany w głównej części w Tyrolu, gdzie liczba Włochów sięgała 800 tys., stanowiąc prawie 42% całej ludności, oraz w prowincjach położonych na brzegach Adriatyku, w Istrii, Gorycji i Trieście, gdzie stanowili oni 43% ogólnego zaludnienia. Po zakończeniu wielkiej wojny Rząd italski nie zadowolił się terytoriami, zamieszkanymi przez samych Włochów i zażądał przyznania mu całego wybrzeża adriatyckiego i południowego Tyrolu aż do przełęczy Brenner, która dziś stanowi granicę pomiędzy „Trzecią" Rzeszą i Italią, tworząc naturalny pomost pomiędzy dwoma największymi państwami o ustroju faszystowskim w Europie.

Zaspokojenie pretensji Italii w sprawie przyznania jej żądanych terytoriów stworzyło w tym państwie kwestię mniejszości narodowych, gdzie najpoważniejszą rolę odgrywa element południowych Słowian (Słoweńców i Kroatów), którzy liczą 525.000 dusz oraz Niemców południowo - tyrolskich w liczbie 257.000 ludzi. Te dwie mniejszości żyją w zwartych grupach na krańcach Italii, będąc w ścisłym kontakcie etnicznym i politycznym ze swoimi środowiskami.

Italia nie jest związana żadnymi zobowiązaniami międzynarodowymi wobec swoich mniejszości. Na konferencji pokojowej w roku 1919 delegat włoski Tittoni oświadczył, że Italia nie żywi najmniejszych zamiarów wynarodowienia swych mniejszości i zapewnił, że Rząd włoski będzie stał na straży dóbr moralnych i kulturalnych obywateli mniejszościowych. To samo powtórzył w swej mowie tronowej król Wiktor Emanuel w dniu 1 grudnia 1919 r., to samo wreszcie zostało wypowiedziane na posiedzeniu Ligi Narodów w rezolucji o mniejszościach narodowych w 1922 roku.

Jeżeli się jednak bliżej przyjrzeć sytuacji mniejszości narodowych we współczesnej Italii, to wypadnie stwierdzić, że zobowiązania te oczywiście nie zostały przez faszystów dotrzymane. W parlamencie italskim brak przedstawicieli zarówno Niemców, jak i Słoweńców i żadna z tych grup nie ma prawa autonomii lokalnej, ponieważ jest ściśle zależna od aparatu centralizacyjnego, reprezentowanego przez burmistrzów i sekretarzy delegowanych przez Wielką Radę Faszystowską. Żelazny system dekretów, rozporządzeń i zakazów zmienił całkowicie oblicze nietylko rejonów, w których mieszkają mniejszości narodowe, ale podporządkował całkowicie i bezwzględnie wszelkie instytucje ,organizacje i zrzeszenia centralistycznemu Rządowi faszystowskiemu. Przedstawiciele mniejszości nie posiadają obecnie żadnych praw językowych. „Zitalizowane" zostały wszelkie dawne nazwy, zarówno przedmiotów z zakresu życia codziennego, jak i osób i miejscowości. Kroaci, Słoweńcy, czy Tyrolczycy muszą się zwracać do urzędów i trybunałów jedynie w języku urzędowym. To samo dotyczy szkolnictwa mniejszościowego, które przed wojną istniało we wszystkich kategoriach szkół. Przed wojną zarówno Tyrol, jak i wybrzeże dalmatyńskie posiadało szkoły z językiem wykładowym mniejszości. Kroaci posiadali za czasów austriackich 222 szkoły o 335 klasach; jeszcze w roku 1922/23 było 300 szkół słoweńskich o 622 klasach i 38.500 uczniach. Wszystkie te szkoły zostały na mocy dekretu rządu faszystowskiego zamknięte w roku 1932 i zastąpione zakładami naukowymi o języku wykładowym włoskim, w duchu faszystowskim. Reforma ta w Tyrolu nastąpiła w roku 1926.

Nie zadowolono się jednak tylko zmianą sposobu nauczania. Wszyscy nauczyciele dotychczasowi zostali zastąpieni przez nauczycieli włoskich, którzy nie rozumieją ani słowa po kroacku, słoweńsku czy niemiecku, tak, że nie mają nawet możności wytłumaczenia uczniom pewnych terminów, znanych im dotychczas w ich ojczystym języku.

Chwila przejaśnienia nastąpiła na krótko w roku 1934, na skutek interwencji kanclerza Dolfussa, który wymógł na Rządzie italskim pozwolenie otwarcia kursów prywatnych w prowincji Bolzano, prowadzonych w języku miejscowym. Wkrótce jednak powierzono wykonanie tej uchwały Instytutowi Kultury Faszystowskiej, a skutek był taki, że na zapisanych na kurs 28.000 dzieci, przy zakończeniu roku szkolnego pozostało 5 tysięcy.

Cała prasa słoweńska, która do niedawna jeszcze miała prawo obywatelstwa, straciła je całkowicie. Z 15 dzienników, które wychodziły w Trieście, Gorycji i innych miastach, nie pozostał ani jeden. Rzecz prosta, że polityka wynaradawiająca Rządu faszystowskiego posiada kolosalne znaczenie dla życia gospodarczego mniejszości. Pozbawiła ona m. in. Słoweńców życia spółdzielczego, które rozwijało się w pełnym rozkwicie.

Węgierskie... Sudety

Na terytorium dzisiejszych Węgier, Niemcy stanowią pokaźny odsetek, który wyraża się cyfrą 478,630 głów, t. j. 5,5% całej ludności węgierskiej, która liczy obecnie 8,683,740 osób. Niemcy tworzą dwie grupy etniczne, z których pierwsza, o charakterze jednolitym i zwartym, zamieszkuje dzielnicę kraju, położoną pomiędzy jeziorem Balaton a Dunajem, zaś druga, zmieszana z elementem czysto węgierskim, rozsiadła się na zachód od Budapesztu. Prócz tych dwuch środowisk, skupiających gros elementu niemieckiego na Węgrzech, istnieją nieliczne osiedla Niemców wzdłuż granicy czeskosłowackiej i na granicy byłej Austrii. Niemcy posiadają na Węgrzech 46 szkół z językiem wykładowym niemieckim. W szkolnictwie o charakterze mieszanym, gdzie są prowadzone wykłady w obu językach, Niemcy posiadają 232 szkoły. Wreszcie szkół z językiem wykładowym węgierskim, należących do Niemców, jest 220. Jeżeli jednak chodzi o statystykę dzieci, to tylko 10% otrzymuje wykształcenie par excellence niemieckie. Reszta uczęszcza do szkół o językach wykładowych mieszanych, lub zakładów naukowych węgierskich.

Niemcy węgierscy posiadają potężną organizację kulturalną, która w okresie ostatnich dziesięciu lat stała się głównym ogniskiem propagandy hitlerowskiej na Węgrzech. Organizacja ta nosi nazwę „Der ungarländische deutsche Volksbildungsverein".

Jeśli chodzi o element węgierski w „Trzeciej" Rzeszy, to w dawniejszych Niemczech było Węgrów bardzo mało. Z chwilą aneksji Austrii przybyła Niemcom mniejszość węgierska zresztą niezbyt wielka, gdyż wynosząca około 20 tysięcy osób. Węgrzy zamieszkują Burgenland, oraz stanowią pokaźny odsetek stałych mieszkańców Wiednia.

Dyplomatyczny dialog
z okresu walk o Czang-Ku-Feng

Maurice Prax zamieścił w paryskim „Petit Parisien" ciekawy dialog pomiędzy Litwinowym a ambasadorem Szigemitsu z okresu walk Czang-Ku-Feng. Komisarz Litwinow przyjmował właśnie japońskiego ambasadora w Moskwie, Szigemitsu. Obydwaj prześcigają się w grzecznościach.

W skróceniu jedna z rozmów miała następujący przebieg:

„Nasze oddziały, ekscelencjo, nigdy nie rozpoczęły ofensywy" a „nasze, ekscelencjo, — brzmi odpowiedź — zawsze szanowały status quo".

„Nasze oddziały, ekscelencjo, nie poniosły nigdy klęski" — „Nasze były również zawsze zwycięskie, ekscelencjo".

„Nasze oddziały, ekscelencjo, proszę, aby Jego ekscelencja o tym nie wątpiła, znajdują się obecnie na Czang-Ku-Feng" — „Nasze oddziały, ekscelencjo, jestem szczęśliwy, że mogę jego ekscelencji potwierdzić tę wiadomości, znajdują się tak, jak poprzednio, na Czang-Ku-Feng".

„Samoloty armii Jego ekscelencji bombardowały nasze linie" — „Samoloty wasze, ekscelencjo, bombardowały nasze linie".

Takie rozmowy dyplomatyczne to nie wojna. Obecnie żołnierze, którzy giną na pograniczu Mandżurii, nie giną na wojnie... przynajmniej oficjalnie.

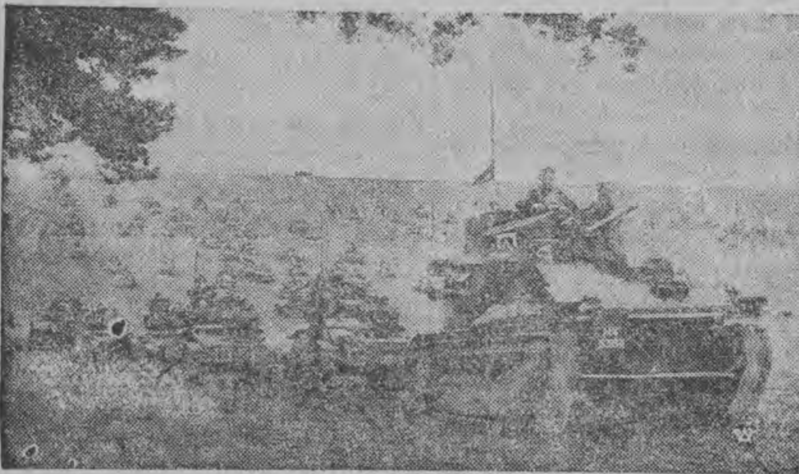
Zwycięska ekipa lotnicza
na krajowych zawodach lotniczych



Na krajowych zawodach lotniczych największą ilość punktów i pierwsze miejsce zdobył zespół Aeroklubu Lwowskiego.

Na zdjęciu zwycięska załoga Aeroklubu Lwowskiego — piloci: inż. Solak, inż. Weigl, p. Zwoliński, oraz obserwatorzy: mgr. Połoniecki, p. Wilkoszewski, p. Kozioł.

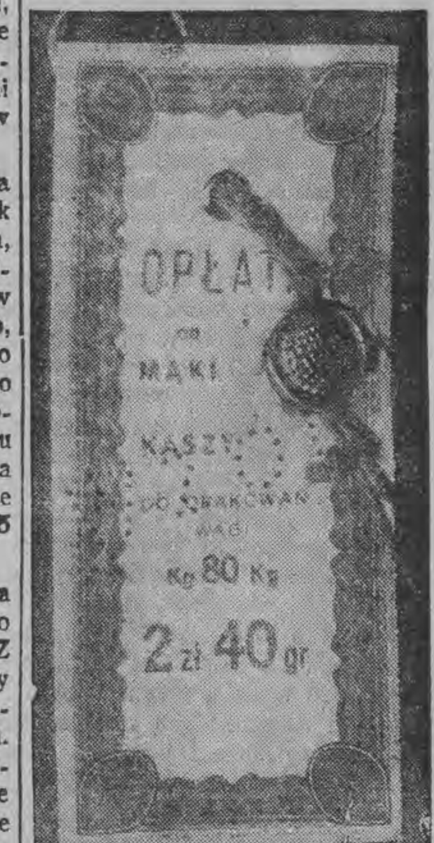
Potężne tanki angielskie
na wielkich jesiennych manewrach



Zbrojenia powietrzne Anglii

W połowie września podjęta będzie w Manchester budowa nowej fabryki samolotów. Koszt budowy wynieść ma przeszło 1 milion funt. szterl. Według opracowanego planu, fabryka wypuścić ma pierwszą serię maszyn bombardujących już w maju 1939 r. W celu dotrzymania tego terminu władze angielskie udzieliły specjalnych zezwoleń na pracę bez przerwy, trwającą 24 godzin na dobę. Specjalnie zmobilizowane partie inżynierów, techników i robotników otrzymywać będą premie za utrzymanie pracy w dzień i w nocy bez przerwy, poza specjalnym wynagrodzeniem za dotrzymywanie terminu wykonywania poszczególnych etapów budowy. Plan tej przyszłej produkcji fabryki, która wytwarzać ma tylko specjalny typ samolotów wojskowych, trzymane są na razie w ścisłej tajemnicy.

Opłaty
na fundusz interwencyjny



Na zdjęciu — jedna z etykiet na worki z mąką i kaszą, które zostaną wprowadzone od 5 września b. r. z przeznaczeniem na t. zw. fundusz interwencyjny.

Opór zachłannych ekspedytorów zostanie złamany!

Imponujące zebranie przedstrajkowe pracowników, szoferów i woźniców ekspedycyjnych

W dniu wczorajszym odbyło się przy wypełnionej po brzegi sali i przyległych pokoi w lokalu Związku Transportowców przy ul. Południowej 28 zebranie przedstrajkowe pracowników ekspedycyjnych oraz szoferów, woźniców i konwojentów wozów ciężarowych.

Tow. Rudolf Cymerman, przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Transportowców oraz tow. Chodyński Edmund, zreferowali przebieg dotychczasowej akcji, piętnując prowokacyjny charakter zachowania się przedsiębiorców i uzasadniając konieczność podjęcia stanowczej walki w obronie elementarnych i nieodzownych postulatów pracowników ekspedycyjnych.

Ośmiogodzinny dzień pracy stanowi zasadniczą zdobycz ustawodawstwa socjalnego, z którego korzystają pracownicy wszystkich gałęzi przemysłu. Zawziętość, z jaką ekspedytorzy przeciwstawiają się unormowaniu czasu pracy, musi się spotkać z ogólnym potępieniem.

Pracownicy, którzy po wyczerpaniu wszelkich możliwości pokojowego załatwienia zatargu, występują do walki strajkowej przeciw nieludzkiemu wyzyskowi, otrzymają poparcie całego świata pracy.

Po przemówieniach i dyskusji w entuzjastycznym i bojowym nastroju zebrani jednomyślnie uchwalili przystąpić do strajku z dniem 1 września b. r., t. zn. od dziś.

Została wyłoniona komisja strajkowa, która wespół z Zarządem będzie czuwała nad przebiegiem strajku.

Akcja strajkowa ogarnie ok. 1500 pracowników i kierowców.

ZWYCIĘSTWO PRACOWNIKÓW EKSPEDYCYJ CELNYCH

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja pomiędzy Zw. Transportowców a właścicielami ekspedycyj celnych.

Właściciele ekspedycyj zgodzili się na udzielenie pracownikom podwyżki 10%. Ponieważ 8-godzinny dzień pracy w ekspedycjach celnych jest przestrzegany, a na wczorajszej konferencji przedsiębiorcy podkreślili, iż obowiązują się w dalszym ciągu do przerywania pracy w przepisowej godzinie, zgodnie z regulaminem, zatarg został zlikwidowany.

Została zawarta w ekspedycjach celnych nowa umowa zbiorowa, uwzględniająca wszystkie postulaty pracowników.

Dzierżawca restauracji naganiaczem „Polskiej Pracy"

Zarząd Związku Kelnerów oddz. w Łodzi przysłał nam pismo, które jako mające swoją jaskrawą wymowę zamieszczamy bez komentarzy:

Do
Zarządu Związku Kelnerów
oddział w Łodzi

Niniejszym zawiadamiam Zarząd Zw. Kelnerów, iż dzierżawca restauracji „Hotel Polski" p. Wacław Pawlikowski uzależnił przyjęcie mnie do pracy od tego, czy wstąpię do Związku Kelnerów „Polska Praca".

Prawdziwość tego własnoręcznym podpisem stwierdzam.

(—) M. Walczak.

Niepoprawny złodziej przed sądem

38-letni Adam Kowalczyk, poprzednio czterokrotnie karany za włamania i kradzieże, ostatnio opuścił więzienie po czterokortnim w nim pobycie za rabunek uliczny. Zaledwie w dwa dni po opuszczeniu więzienia w dniu 17 lutego b. r. włamał się do mieszkania Marii Nowak przy ul. Przędzalnianej 26, gdzie skradł różne rzeczy, a następnie do mieszkania jej sąsiadki Franciszki Morawskiej, gdzie również dokonał kradzieży, po czym zdołał ulotnić się z łupem. Ujęto go w dwa tygodnie później, gdy przepijał w melinie pieniądze, uzyskane ze sprzedaży skradzionych przedmiotów.

W dniu wczorajszym niepoprawny złodziej stanął znów przed Sądem Grodzkim w Łodzi pod zarzutem kradzieży na szkodę obu sąsiadek.

Sąd skazał Kowalczyka na 1 rok więzienia i 200 zł. grzywny.

Chałupnicy Ozorkowa walczą o umowę zbiorową

Jak wiadomo, chałupnicy m. Ozorkowa, zatrudnieni w zakładach włókienniczych, walczą od dłuższego czasu o umowę zbiorową.

Chałupnicy zgłosili swoje pretensje do Inspekcji Pracy w związku z czym inż. Gierałtowski wyznaczył na sobotę, dnia 3 września r. b. konferencję obustronną między przedstawicielami firm: Ajzenberg, Koński i Blankiet a delegacją chałupników.

Chałupnicy żądają podwyżki płac od tysiąca wyrobionych wątków o 15 proc. Sprawa ta będzie również rozpatrywana na konferencji sobotniej.

Widmo głodu przed robotnikami Widzewskiej Manufaktury

W zakładach Widzewskiej Manufaktury na oddziele tkalni i przędzalni wybuchł ostry zatarg w związku z zapowiedzianą przez adminstrację zakładów redukcją czasu pracy do 2 względnie nawet 1 dnia w tygodniu, oraz redukcją osobową, która objąć ma znaczną liczbę robotników.

Ponieważ zarobki tygodniowe przy jednym dniu pracy byłyby znacznie mniejsze, niż ewent. zasiłek na wypadek bezrobocia, robotnicy kategorycznie przeciwstawiają się tym zamierzeniom firmy.

Powiadomione o zatargu związki zawodowe podjęły już interwencję u Inspektora Pracy, by zajął się zlikwidowaniem sporu.

W wirze wielkiego miasta

ZAMACH SAMOBÓJCZY

W mieszkaniu pracodawców przy ul. Piotrkowskiej 33 w celach samobójczych zatruła się esencją octową służąca domowa 21-letnia Regina Wrzesiak.

Desperatce udzielił pomocy wezwany lekarz Pogotowia i w stanie ciężkim przewiózł ją do szpitala.

UPADKI Z DACHU, RUSZTOWANIA I SCHODÓW

19-letni Jan Czarniecki, zam. przy ul. Gromadzkiej 19, w czasie pracy przy naprawie dachu na posesji fabrycznej przy ul. Milionowej 27 spadł z dachu dwupiętrowego budynku i wskutek upadku doznał złamania żeber, ręki oraz potłuczenia głowy.

*

Na ul. Narutowicza 67 w czasie naprawiania domu spadł z rusztowania z wysokości II piętra 56-letni Władysław Łankiewicz, zam. przy ul. Szopena 244 i doznał pęknięcia miednicy oraz złamania nogi.

*

W klatce schodowej domu przy ul. Mariańskiej 1 lokatorka 57-letnia Emilia Hibszer potknąwszy się upadła tak fatalnie, że doznała uszkodzenia czaszki i wstrząsu mózgu.

Rannych opatrzyło Pogotowie i przewiozło w stanie ciężkim do szpitala.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Na ul. Łagiewnickiej najechany został przez samochód w czasie przechodzenia przez jezdnię 37-letni Michał Zaborowski, zamieszkały przy ul. Pokornej 39.

Zaborowski odniósł ogólne obrażenia ciała i po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia przewieziony został do domu w stanie osłabionym.

Jak ustalono, poszkodowany Zaborowski znajdował się w stanie pijanym i sam ponosi winę za wypadek.

Wezwanie

Świadków incydenetu w dniu 14 kwietnia 1938 r. na robotach zastępczych w Intendenturze na Chojnach, pomiędzy Podchlebnikiem Izraelem, a nadzorującym majstrem Ryżem, prosi się o podanie nazwisk i adresów w miejscu zam. Podchlebnika w Łodzi, przy ul. Limanowskiego 12, do 16 września r. b.

Górnicy w walce o podwyżkę płac i skrócenie czasu pracy

Górnicy Zagłębia Krakowskiego coraz ostrzej reagują na bagatelizowanie przez przemysłowców wniesionych przez C. Z. G. żądań podwyżki płac i skrócenia czasu pracy dla załogi powierzchniowej. Termin ważności dotychczasowych płac upływa z końcem b. miesiąca, a nad nowymi płacami nie rozpoczęły się dotychczas układy z Centralnym Związkiem Górników, co powoduje rozgoryczenie w załogach kopalnianych.

Na dzień 28 sierpnia b. r. zwołane zostało w Brzeszczach zgromadzenie całej załogi z udziałem ponad tysiąca robotników Państwowej Kopalni Węgla „Brzeszcze". Zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem tow. Malika. Sytuację w górnictwie i stan akcji o podwyżkę płac zreferował sekr. okr. tow. Stanisław Bocian. Po dyskusji, **w której robotnicy wystąpowali stanowczo przeciwko dalszemu odwlekaniu załatwienia żądań podwyżki płac**, uchwalona została jednomyślnie następująca rezolucja:

„Zgromadzeni w dniu 28 sierpnia b. r. robotnicy Państwowej Kopalni Węgla w Brzeszczach po zapoznaniu się ze stanem akcji o podwyżkę płac i skrócenie czasu pracy załogi powierzchniowej stwierdzają, że od daty wypowiedzenia płac upłynęły cztery tygodnie, a mimo to przemysłowcy nie poczynili żadnych kroków, zmierzających do załatwienia żądań podwyżki. W związku z tym od 1 września zaistnieje stan bezumowny o płace.

Zgromadzeni protestują przeciwko takiemu bagaelizowaniu żądań robotników, domagają się jaknajrychlejszego załatwienia sprawy podwyżki, w przeciwnym razie — wyrażają gotowość przystąpienia w każdej chwili, na wezwanie C. Z. G., do strajku o realizację żądań podwyżkowych.

Zgromadzeni, w związku z ogólną rewizją płac, domagają się przegrupowania kop. „Brzeszcze" do cennika płac tak zw. „B" a to w związku z uruchomieniem szybu Jawiszowice.

Zgromadzeni domagają się udziału w tak zw. „oszczędnościowym" do którego, jako robotnicy, mają przede wszystkim prawo.

Zgromadzeni protestują przeciwko karaniu robotników za nieszczęśliwe wypadki".

Jeszcze jedna endecka heca antysemicka

Panie Redaktorze!

Od pewnego czasu „Warsz. Dziennik Narodowy" atakuje Polskie Radio piórem jakiegoś pana, nie mającego pojęcia o poruszanych przez siebie sprawach. W atakach tych i moją potrącono osobę.

Ponieważ „Dziennik" nie chce umieścić sprostowania fałszów, opacznie charakteryzujących stosunek mój do Pol. Radia, uprzejmie proszę o danie mi możności wyświetlenia ich na tym miejscu.

W Nr. 226 „War. Dziennika Nar." ukazała się wzmianka p. t. „Polskie Radio polskim dzieciom daje żydowskiego dziadka". Czytamy tu, że „w związku ze zmianami w dziale audycyj dziecięcych zniknęli popularni: „wujek" i „ciocia", a na ich miejsce przyszedł „dziadzio", którym okazał się Żyd, p. Benedykt Hertz.

Otóż:

1. Nie przyszedłem na niczyje miejsce, gdyż należę do najdawniejszych spółpracowników Pol. Radia. Ja to właśnie, jako pierwszy organizator działu dziecięcego, pozyskałem dla tej instytucji w r. 1926 p. Wandę Tatarkiewicz - Małkowską, obecnie popularną „mamusię radiową" (nie żadną „ciocię"), a w r. 1927—p. Henryka Ładosza — „wujka". W ciągu lat 12-tu napisałem około 80 słuchowisk (nadawanych po kilka razy, drukowanych i przerabianych na scenę) i wygłosiłem przeszło 200 opowiadań. Niektóre z nich weszły do podręczników szkolnych, a część wydana została w oddzielnej książce p. t. „Ze wspomnień Samowara". Książka ta należy do poleconych przez M. W. R. i O. P. dla bibliotek szkolnych. (Niebawem ukaże się druga seria tych opowiadań).

Tytuł „radiowego dziadka" nadały mi już dawno same dzieci, więc nie ma w tym winy Pol. Radia, a zwłaszcza jego nowego Zarządu.

2. Nie wchodzę w to, jaki ma być stosunek do Pol. Radia do obecnej hecy antysemickiej, ale nikt nie może mi odmówić mego prawa uważania mnie za Polaka — zgodnie z moim własnym poczuciem narodowym. Jestem synem zmarłego w r. 1889 Józefa Hertza, który, wraz z dwoma braćmi, odpokutował długoletnim zesłaniem na Sybir udział prawie całej rodziny w Powstaniu 63-go roku.

W nadziei, że pan Redaktor nie odmówi umieszczenia tych słów kilku na łamach swego poczytnego pisma, kreślę się

z prawdziwym szacunkiem

Benedykt Hertz.

Podkowa Leśna, 29 sierpnia 1938 r.

KOMUNIKAT

ZEBRANIE DZIENIARZY I SIŁ POMOCNICZYCH

W sobotę, dn. 3 b. m. o godz. 6.30 w., odbędzie się w sali Domu Zw. Zawodowych, przy ul. Wysokiej 45, ogólne zebranie dzieniarzy i sił pomocniczych w sprawie sytuacji w przemyśle, w związku z akcją o umowę zbiorową.

Wyjaśnienie

W związku z umieszczoną w Nr. 242 naszego pisma wzmiankę o braku tabliczki orientacyjnej na drzwiach dentystki Ubezpieczalni Społecznej p. C. Busiakiewiczowej, przy ul. Srebrzyńskiej nr. 75, wyjaśniamy, że brak ten odczuwali ubezpieczeni na skutek złej woli ludzi złośliwych, którzy kartkę tę kilkakrotnie zdzierali. Chcemy od siebie dodać, że kartę tę powinna zastąpić jakaś solidniejsza tabliczka, która przybita do drzwi czy futryny nie uległaby napewno łatwemu zniszczeniu.

Z Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi

Łódzki świat pracy na odcinku ruchu spółdzielczego poszczycić się może znacznym dorobkiem. Znacznie wyprzedził on pod tym względem inne ośrodki robotnicze i w pracy swojej nie ustaje nadal.

Wyniki roku bieżącego są potwierdzeniem dalszego rozwoju Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi. Szczególnie znamienym obiadem jest przyrost nowych członków. Świadczy to, że społeczeństwo nasze coraz bardziej zaczyna doceniać skutki działalności placówek spółdzielczych. Szeregi spółdzielców łódzkich zwiększyły się w roku bieżącym o 1.300 nowych członków.

W ślad za stałym rozwojem organizacyjnym następuje wzrost placówek handlowych Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

Ostatnio spółdzielnia uruchomiła dwa nowe sklepy: spożywczy i bławatny. Sklep spożywczy, otwarty został na terenie osiedla T.O.R.-u na Marysinie III, przy ul. Spółdzielczej nr. 31. Obsługiwać on będzie mieszkańców tego osiedla. Uruchomienie sklepu bławatnego w śródmieściu, przy ul. Piotrkowskiej 101, przyjęte zostało przez ogół członków z wielkim zadowoleniem. Otwierając sklep bławatny w śródmieściu władze Spółdzielni spełniły jedno z najgorętszych życzeń członków. Dowodzi tego choćby liczny udział przedstawicieli Komitetów Sklepowych w uroczystości poświęcenia i otwarcia.

Jest to 75-ty z kolei sklep.

NOWA WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK I CZYTELNIA

Z dniem 1-go września r. b. zostaje otwarta przy Miejskich Kursach Społecznych, przy ul. Prusa nr. 15, Wypożyczalnia Książek i Czytelnia Pism dla Dorosłych, z której korzystać będą mogli nie tylko słuchacze kursów, ale i ogół ludności tej dzielnicy.

Księgozbiór liczy obecnie ponad 2 tysiące książek, przeważnie z dziedziny beletrystyki i będzie, jak we wszystkich bibliotekach miejskich, stale uzupełniany nowymi książkami z różnych dziedzin wiedzy.

Wypożyczalnia otwarta będzie dla publiczności w dni powszednie od godz. 16 do 21-ej.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

56) Z angielskiego przełożyła

B. KOPELÓWNA

Poszli razem do domu — Józio, bardzo ożywiony, Janka — trochę zamyślona. Przypominała sobie wrażenie, jakie zrobił na niej ten młodzieniec, gdy jedli razem drugie śniadanie. Uderzyło ją wówczas, że jest jednym z tych ludzi, którzy osiągają to, co chcą — i poczuła się trochę nieswojo.

Nie wiedziała tego — ale uczucie jej było bardzo podobne do uczucia. jakiego doznawał pan Chinnery, gdy ścigał go Bulpitt.

ROZDZIAŁ XIII.

Sekretarka księżny Dworniczek otrzymała wiadomość, którą na pośrednictwem panny Prudencji Whittaker zakomunikowała sir Buckstonowi Abbottowi, iż księżna, załatwiwszy swoje sprawy w Ameryce, lada dzień przyjedzie do Anglii. Wiadomość ta okazała się zgodna z prawdą. Okręt, którym księżna jechała, wylądował w Southampton rano — napani Dworniczek obchodziła uroczyście swój powrót, przyjmując na obiedzie, w domu na Berkeley Square, pułkownikostwo Waddesley, z którymi zawarła znajomość na okręcie, oraz Adriana Peake'a.

Uczucia Adriana Peake'a, gdy — wróciwszy do domu po opuszczeniu gospody „Pod Gęsią i Gąsiorem" — znalazł na stole depeszę iskrową od swej protektorki z nakazem stawienia się na obiad, były mieszane. Poczuł zdziwienie, gdyż nie spodziewał się jej powrotu jeszcze conajmniej przez dwa tygodnie — ulgę, że zaproszenie dostało się w porę do jego rąk, — a mógłby go był nie otrzymać, wyjechawszy bez pozwolenia — i pewne zaniepokojenie. Gdy stał teraz, mnąc w palcach białą krawatkę i patrząc, jak księżna żegnała się z pozostałymi gośćmi — w uczuciach jego dominowało właśnie zaniepokojenie. Bystry obserwator dostrzegłby w jego zachowaniu niepokój i zdenerwowanie. Powiedziałby, że Adrian Peake czuje się nieswojo! — i miałby rację.

O ile chodziło o jego fizyczne samopoczucie, było ono, oczywiście, doskonałe. Po dłuższej abstynencji Adrian dorwał się znowu do arcydzieł jednego z najlepszych kucharzy w Mayfair — i pod działaniem kawioru, rosołu, łososia, pieczonej kaczki i wspaniałego sufletu — zakwitł jak róża w letnim słońcu. Ale duchowo czuł się fatalnie. Ogarnęło go nieprzyjemne uczucie, jakiego doznawał zawsze w poczekalni dentysty. Oto mial znaleźć się sam na sam z tą potężną kobietą poraz pierwszy od chwili, gdy blisko przed miesiącem odprowadzał ją na okręt, jadący do New Yorku — i zdawał sobie bolesnie sprawę, że za chwilę zmuszony będzie złożyć dokładne sprawozdanie z tego, co robił w czasie jej nieobecności. A co go najbardziej denerwowało — to strach, że z języka, rozgrzanego Bollingerem, do którego nie był przyzwyczajony, może sfrunąć jakieś nieopatrzne słówko, które ujawni wobec księżnej, że między innymi, zaręczył się w tym okresie z Janką Abbott.

W żadnym czasie tego rodzaju wiadomość nie byłaby pożądana, ale gdyby wyszła ona na jaw obecnie — stworzyłaby sytuację tak dalece ambarasującą, że na myśl o niej pod Adrianem zatrzęsły się nogi.

Albowiem informacje Tubby'ego — aczkolwiek wydały się Jance czystą paplaniną, jakiej mogła spodziewać się po tym człowieku — były ściśle w każdym szczególe. W przeddzień wyjazdu księżnej do Ameryki, jako rezultat zupełnie podobnego obiadu — Adrian Peake zaręczył się również z księżną Dworniczek. Ten pozornie wątły młodzieniec, tak — według wszelkich oznak — nienadający się do niebezpiecznego życia — zdolny był poprzez ryzykowny czyn zaręczenia się z dwiema kobietami jednocześnie, — przy czym jedna z nich nawet w stanie spoczynku przypominała tygrysicę. Nie było to jednak w gruncie rzeczy tak niezwykłe, jak mogło się wydawać na pierwszy rzut oka. Bohaterstwo Adriana miało bardzo proste wytłumaczenie.

(D. c. n.).

Zatarg w cegielni „Kruszów"

W cegielni „Kruszów", której właścicielką jest Helena Kopańska, wybuchł zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej, obowiązującej dla przemysłu ceramicznego.

W tej cegielni trwał przed trzema miesiącami strajk, który trwał dłuższy czas również na tle niehonorowania umowy zbiorowej.

W związku z powyższym, Inspektor Pracy wyznaczył na sobotę, dnia 3 września o godz. 10 rano konferencję.

Przed nowym rokiem szkolnym

W dniu dzisiejszym rozpoczyna ją się zapisy we wszystkich szkołach powszechnych, dokąd winni się zgłaszać rodzice najmłodszego rocznika (1931), celem dokonania zapisu dzieci do szkoły.

Zgodnie z zarządzeniem inspektoratu szkolnego m. Łodzi, w dniu wczorajszym odbyła się konferencja kierowników szkół powszechnych publicznych m. Łodzi z inspektorami rejonowymi.

W dniu jutrzejszym natomiast odbędzie się konferencja kierowników szkół z nauczycielstwem, celem opracowania szczegółowego planu nauczania w roku—1938/1939.

Jak wiadomo, z nowym rokiem szkolnym do szkół powszechnych ma uczęszczać łącznie 81 tysięcy dzieci, które pomieszczone zostaną w 1395 oddziałach, obsadzonych przez 1260 nauczycieli.

Nowy występ endeckich korsarzy

Zmarły radny Lichtensztajn... na dożynkach

Przez dłuższy czas „Orędownik" zachowywał się względnie „przyzwoicie". Stał się ostrożniejszy oględniej szafował oszczerstwami i kalumniami, swój styl karczemny obniżył o jeden ton. Wpłynęła zapewne na to seria procesów i wyroków skazujących redaktora odp. „Orędownika" za oszczerstwa i szkalowanie... Jednakże natura ciągnie wilka do lasu. Ostatnio „Orędownik" znów zaczął brykać i miotać się w paroksyzmach wściekłości.

Jeden z takich ataków furii znajdujemy w środowym numerze tego organu p. t. „Montowanie „Frontu demokratycznego" pod batutą Żydów". Wymowa „wiciowych" dożynek w Łodzi".

Rozumiemy dobrze ból endeków z powodu ich kompletnego fiaska na wsi i potężnego wzrostu demokartycznego ruchu ludowego, skupiającego się pod sztandarami Stronnictwa Luodwego i „Wici". Rozumiemy ich ból dobrze, ale to nie usprawiedliwia jeszcze tej nikczemnej i łajdackiej napaści jaka ukazała się w endeckim piśmidle. Czytając ten stek idiotyzmów i bredni, widzimy przed sobą plastycznie „pana redaktora" z pianą na ustach maczającego pióro we własnej jadowitej żółci.

Czytamy m. in. we wspomnianym artykule:

„...W dożynkach i w zjeździe brały udział delgacje PPS, Klasowych Zw. Zawodowych, niemiecka partia socjalistyczna, Klub Demokartyczny i... żydowskich, klasowych związków zawodowych, z b. radnym żyodwskim Lichtensztajnem, żydowskiego Bundu z b. radnymi Milmanem i Nutkiewiczem.

Nie trzeba wysilać się, by zdemaskować łajdackie metody „Orędownika". B. radny Lichtensztajn, który rzekomo brał udział w dożynkach, od 6 czy 7 lat już... *nie żyje*. Może ducha jego ujrzał prawdomówny współpracownik „Orędownika"?... B. radnego Nutkiewicza w Łodzi nie ma, bawi na urlopie. No a poza tym — *ani Bund, ani żyd. związki zawodowe na zjazd „Wici" nie były proszone i w zjeździe ani w dożynkach nie brały udziału.*

Wszystko chyba dość jasne. O cóż jednak chodzi oszczercom z „Orędownika"? Widząc swą sromotną porażkę na terenie wsi, usiłują ruch ludowy „skompromitować" w oczach swych nielicznych czytelników. A prymitywne mózgi na nic inego nie zdobędą się, jak na argument żydowski. Podrzucają więc ludowcom Żyda.

Ale jeszcze jeden obrzydliwy chwyt kryje się w artykule endeckiego pisemka. Czytamy:

„...Jednakże specjalny charakter tym wszystkim „śpiewom" demokratycznym nadawło uczestnictwo w uroczystościach delegacji żydowskich zw. zawodowych, o których powszechnie wiadomo, że są przeżarte komunizmem i prowadzą w ramach swych organizacji robotę wyraźnie komunistyczną".

Jeszcze jedna cuchnąca zatruta strzała z kołczanu endeckich pismaków. Żydy... komuniści... Dziwne, że w artykule nic o masonach nie ma. Zapomniał widać dziennikarz, biedaczyna... Albo może resztę swej niezbyt bogatej erudycji chowa na następny artykuł.

Została w swoim czasie zawarta umowa w dziennikarstwie w sprawie przestrzegania granic przyzwoitości i etyki w pracy dziennikarskiej. Powtarzające się raz po raz niepoczytalne wypady „Orędownika", obrzucanie przeciwników oszczerstwami i kłamstwami (nieboszczyk Lichtensztajn), podawanie wiadomości wyssanych z palca (bardzo brudnego) — nie chyba wspólnego z dziennikarstwem nie ma.

Ostrzegamy, że występy dziennikarskich korsarzy będziemy piętnować bez względnie i ostro.

Polska Partia Socjalistyczna

Wydział Młodzieży

zwołuje w niedzielę, dnia 4 września 1938 r. o godz. 10 r. w sali Angielskiej, przy ul. 1 Maja 2

Zgromadzenie Młodzieży Robotniczej

pod hasłami:

Walka z reakcją, endectwem, faszyzmem i hitleryzmem, o Demokrację i Wolność!

W obronie Pokoju — przeciw prowokacjom wojennym faszyzmu i hitleryzmu!

W obronie Niepodległości i całości Polski!

O nowe wybory i prawo głosu dla młodzieży!

O oświatę i dostęp młodzieży robotniczo - chłopskiej do wszystkich szkół!

O pracę dla bezrobotnej młodzieży!

Bilety wejścia nabywać można w lokalach Dzielnic P. P. S.

Pociąg popularny do Tomaszowa Mazowieckiego

Robotnicze Towarzystwo Turystyczne Oddział w Łodzi organizuje w niedzielę, dn. 4 września b. er. pociąg popularny do Tomaszowa Mazowieckiego na UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE KOLONII letniej w Józefowie.

Pociąg odchodzi z Łodzi o g. 6.17, przybywa do Tomaszowa o godz. 7.30.

Odchodzi z Tomaszowa o godz. 22.07, przybywa do Łodzi o godz. 23.30.

Koszta przejazdu łącznie z kartą uczestnictwa 2.25 zł.

Zapisy przyjmuje sekretariat R. T. T. w Łodzi, ul. Południowa Nr. 28 codziennie od godz. 12 do 14-ej i od 17 do 22-ej.

Zatarg w piekarni Cereckiego

W wielkiej i znanej piekarni Ryszarda Cereckiego w Rudzie Pabianickiej, przy ul. Staszica 106, wybuchł ostry zatarg na tle zwolnienia z pracy kilku pracowników bez uprzedniego wymówienia dwu tygodniowego.

O powyższym zatargu został za wiadomiony inspektor Melechowicz, który wyznaczył konferencję na nadchodzącą sobotę, dnia 3-go września r. b.

Rejestracja roczników 1920 i 1921

Dziś, w czwartek, dnia 1 września b. r. winni się stawić do rejestracji w wydziale wojskowym Zarządu m. Łodzi (Al. Kościuszki 19), mężczyźni, urodzeni w latach 1920 i 1921 i zamieszkali na terenie 1 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J, oraz zamieszkali na terenie 6 komisariatu P. P.

Jutro, w piątek dnia 2 b. m. winni się stawić do rejestracji mężczyźni rocznika 1920 i 1921, zamieszkali na terenie 1 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery K. L. Ł. M. N. O. P. R. oraz zamieszkali na terenie 7 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery A. B. C. D. E. F.

Zgłaszający się do rejestracji winni posiadać metrykę urodzenia wzgl. wyciąg z rejestru mieszkańców, wraz z dowodem stwierdzającym tożsamość osoby oraz dowód zameldowania na terenie Łodzi.

Czytajcie „Łodzianina"

Radio łódzkie

CZWARTEK, 1 września.

6.20 Muzyka — płyty. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry mandolinistów. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 13.45 Utwory Karola Szymanowskiego i Ludomira Różyckiego — płyty. 14.20 Muzyka obiadowa — płyty. 15.15 „Wyprawa po skarby" — audycja dla dzieci starszych. 15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich. „Orka na ugorze"— Jana Wiktora. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert solistów. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Audycja mienna z Krakowa. 17.50 Jak spędzić święto? 17.55 Odczytanie programu. 18.10 Muzyka skandynawska. 18.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni. 19.00 Z naszych pieśni. Wykona Chór P. W. „Hasło" z Bydgoszczy. 19.20 Pogadanka aktualna (ze Lwowa). 19.30 „Echa morskie" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.10 „Na swojską nutę" — koncert rozrywkowy. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Wiadomości sportowe lokalne. 22.05 Koncert życzeń. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska - Dancerowska, Zgierska 63, W. Groszkowski, 11 Listopada 15, T. Karlin, Piłsudskiego 54, H. Rembieliński, Andrzeja 28, J. Chądzyński, Piotrkowska 165, E. Millar, Piotrkowska 46, G. Antoniewicz, Pabianicka 56, J. Unieszowski, Dąbrowska 24a.

Jak Elektrownia Łódzka eksploatuje warstwy najbiedniejsze

Światło elektryczne najdroższe w Łodzi

Sprawa Elektrowni łódzkiej i jej wyzysku nie schodzi z porządku dziennego zainteresowania społeczeństwa naszego miasta. Oddana w ręce kapitału zagranicznego w dniu 30.X 1924 r., dzięki wpływom endeko - chadeckim w osobach: Kucharskiego, Skulskiego, Tołłoczki,z przy poparciu miejscowych działaczy endecko - chadecko-enperowskiego Magistratu, w osobach Groszkowskiego i Wojewódzkiego, Elektrownia stała się domeną wpływów kapitału obcego, przeważnie hitlerowskiego. Kapitał ten wyciska żywotne soki ze społeczeństwa polskiego, lecz, nie czując się zbyt pewnie w Polsce, chciałby emigrować za granicę, do Hitlerlandu. Stąd warunek akcjonariuszy Elektrowni, szeroko swego czasu omawiany w prasie łódzkiej, w związku z zamierzoną pożyczką sum milionowych dla Zarządu m. Łodzi, aby procenty od kapitałów mogły wędrować za granicę. Ironia losu sprawiła bowiem, że Zarząd m. Łodzi pożyczył od tej instytucji 2½ miliona złotych, od instytucji, która powinna być własnością państwa, lub też gminy łódzkiej.

Jak bezwzględny ucisk stosuje Elektrownia, chcemy zilustrować na podstawie kilku porównań. Jeżeli chodzi o cenę prądu, to Elektrownia robi wielki szum i reklamę wokół sprawy obniżenia ceny prądu, zużytego do oświetlenia, o 2 grosze.

Mimo tej obniżki, cena prądu w Łodzi stoi nieomal na najwyższym poziomie z pośród wszystkich większych miast w Polsce. I tak w Warszawie cena za 1 k. Wg prądu dla prywatnej konsumcji wynosi 53 gr., w Poznaniu 57,2, w Katowicach 35,3 gr., a tylko w Łodzi 60 gr. Cena ta jednak w Łodzi nie jest ścisłą, bo podnosi się o 10%, o il konsument przedłuży sobie choćby o kilka dni termin zapłaty. Uprawnienie to skwapliwie wykorzystane przez Elektrownię, jest skandalem, które w interesie dobra powszechnego, w imię walki z lichwą i pasożytnictwem, winno być przekreślone.

Nic dziwnego, że w takich warunkach Łódzkie Towarzystwo Elektryczne może ściągać characz, przekraczający rocznie 3 miliony złotych zysku. W Łodzi, jako ośrodku najbardziej przemysłowym, podobnym swoją strukturą do Katowic, ceny prądu powinny być tańsze, niż w Katowicach, gdyż wiemy, że im większa skala wytwórczości, tym cena jednostkowa kosztów własnych produkcyj jest mniejsza.

Wiemy natomiast, że konsumcja prądu w Łodzi jest 2½ raza większa niż w Katowicach, bo gdy w Łodzi w milionach kilowat godzin wynosi 107 to w Katowicach tylko 43. Warto nadmienić, że Łódź posiada 5 razy więcej mieszkańców niż Katowice, odbiorców pądu w naszym mieście jest większa, niż ilość mieszkańców Katowic.

Elektrownia Łódzka, ściągając taki haracz z warstw najbiedniejszych, robić może prezenty kapitalistom, którym cenę prądu dla celów przemysłowych oblicza niżej kosztów własnych, bo do 3 groszy za kilowat-godzinę. Lecz nie jest to jeszcze wszystko, bo dochodzą do tego nieprawdopodobnie wysokie ceny ściągane z warstw najbiedniejszych za tak zw. ograniczniki, z których korzystają sfery wyłącznie robotnicze. Dochodzą wysokie kaucje (10 zł.) za liczniki, które zatrzymuje elektrownia dla swojego wyłącznego użytku i nie zwraca ich nawet wtedy, gdy opłata, wynosząca po 50 groszy miesięcznie za dzierżawę licznika przekroczy kilkakrotnie wartość jego. Instytucja ta stosuje nietylko wyzysk w stosunku do odbiorców, ale i do własnych pracowników. Głośne były swego czasu skargi rodzin, których członkowie znaleźli tragiczną śmierć przy spełnianiu swoich niebezpiecznych obowiązków.

Sprawa oszustwa Skarbu Państwa w związku z niewykupieniem numerów rejestracyjnych na samochody jest już również dobrze znaną społeczeństwu łódzkiemu.

Takie jest ponure oblicze Elektrowni Łódzkiej, ośrodka dyspozycji ekonomicznej obcego kapitału, żerującego na żywym ciele organizmu polskiego.

Odbito w druk. „Robotnika" Warecka 7.